Nr. 114. We Lwowie, Środa dnia 29. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „
kwartalnie

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.
półrocznie . . .	10 „
kwartalnie . . .	5 „
miesięcznie . .	1 „ 70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego:*

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie . . .	7 „ 50 „
kwartalnie . . .	3 „ 75 „
miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na **Szczutka**

całoroczną . . .	5 złr. — ct.
półroczną . . .	2 „ 50 „
kwartalną . . .	1 „ 25 „

Na **Chochlik** dwutygodnik illustrowany kwartalnie wraz z premią 2 złr. 50ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 29. marca.

(Serdeczność Austrji dla Prus a Węgry.— Pisma węgierskie o Hohenwarcie i Andrassym.— Nowe ataki czeskie na rząd. — Węgierskie zebrania wyznaniowe.)

Polityka przyjaźni między Austrją i Prusami nie miała gorętszych przyjaciół nad Madiarów i Niemców węgierskich. Ale ostatnie urzędowe serdeczności Austrji dla Prus, nie bardzo się podobały w Węgrzech. Cesarz pisze gratulacje dla Wilhelma, obdarza posła pruskiego uroczyście orderem; hr. Andrassy obwieszcza w sejmie dobrą komitywę z Prusami; nota w *Wiener Abdp.* konstatuje, że „na jedynie decydującem miejscu“ nie myślano nigdy o usunięciu hr. Beusta, który tak pięknie korzy się Prusom: — a Prusy za to niczem się nie odwzajemniają i odwzajemnić nie myślą! Tym sposobem, wołają organa węgierskie, nawet madiarsko-niemieckie, Austrja staje w postaci żebrzącego, i „serdeczny stosunek“ przybiera na poły kształt poddaństwa. Cóż zmusza Austrję do takiego postępowania? — Niemcy groźne są swym orężem, ale tem samem moralnie odosobnione, są celem nieufności i nienawiści wszystkich państw drobnych i wielkich — i w końcu upaść muszą, jak Ludwik XIV., jak Napoleon I., jak Mikołaj, wobec klątwy międzynarodowej. Francję Bismark rozjątrzył brutalstwem swojem przy preliminarjach pokojowych; rozjątrzeniem sprawy północnoszlezwickiej oburzył przeciw Niemcom Danię, Szwecję i Norwegię; napaściami z palca wyssanemi na Belgię i Szwajcarję, pomawiając je o jakieś naruszenie neutralności, wpędził te państwa do ścisłego z Francją sojuszu przeciw pangermanizmowi; taksam będzie z Holandją z powodu Luksemburgu. Kraik ten, zostający pod rządami króla nie-niemieckiego, nie może pozostać nadal w niemieckim Związku cłowym, a wyrzucony z niego, narażony byłby na ruinę — a więc wypadnie Bismarkowi sięgnąć po ten kraj „niemiecki“. Matactwami z Ledóchowskim w sprawie zajęcia Rzymu przez Włochy, i to państwo sobie naraził, a król włoski jest ojcem królowej Portugalii. Jaką rolę odgrywał Prim na początku wojny, a Garibaldi na południu Francji, jest dość wiadome. O mieszaniu się Ameryki w sprawy Europy na rzecz Niemiec, długie lata nie może być mowy; Anglia wyłączyła się z polityki kontynentu, ale też nie pomoże Bismarkowi. Pozostaje zatem Niemcom jedynie Moskwa, której przyjaźń muszą okupywać wysługami, jak już na konferencji londyńskiej, stać się jej trabantem, jakim Prusy zawsze były. „Ale odemściłoby się to na Niemcach, pisze *Pester Lloyd.* Zamiast wydobyć się z odosobnienia, popadłyby jeszcze w pogardę u całego świata wykształconego, gdyby przeciw Polakom te same chciały pełnić służby zbirów, jak Prusy w r. 1830 i 1863, wyłapywać moskiewskich przemytników i polskich zbiegów od rekrutacji. Co więcej, wysługiwanie się Niemiec Moskwie na Wschodzie byłoby jedynym środkiem do spłoszenia Anglii z dumnego spokoju, a wtedy koalicja powszechna byłaby gotowa.“

Pisma węgierskie upominają przeto Wiedeń, aby nie pomagał Niemcom do wyratowania się z uścisków Moskwy, aby nie dał się Prusom, mianowicie na Wschodzie, wyprowadzić w pole, aby nie pozwolił junkrom pruskim wpływać na wewnętrzne stosunki monarchii.

Pisma wiedeńskie niezadowolone ani z Herbsta, ani z Giskry, ani z Rechbauera, co do wystąpienia ich w Izbie d. 23. bm. Pisma węgierskie tem mniej nie oszczędzają zapaśników Herbstowskich. Ministerjalna węgierska *Reform* jest zadowolona z hr. Hohenwarta, i pisze: „Nie znamy szczegółowo programu tego gabinetu; ale jeżeli Herbst, broniący festynów prusofilskich, może wymagać, aby go miano za patrjotę, to wolno i Hohenwartowi żądać, aby wierzono w jego konstytucyjność. Mianowicie Węgrzy nie mają powodu być krzywymi gabinetowi, który dotychczas prócz zakazów tych festynów, niema sobie nic do wyrzucenia. Ale hr. Hohenwart winien na serjo zabrać się do akcji. Porą eksperymentów minęła; trzeba pójść naprzód, choćby po ciałach kliki centralistycznej. Dawno już wykazała ona nieudolność swoją, dla jej miłości nie wolno porzucać planu. Gabinet musi być gotowym do przeprowadzenia swego programu, nietylko bez kliki rajchsratowej, ale nawet wbrew niej. Rząd musi rozwiązać Radę państwa, jeśli go do tego wezwą Herbsty i Herbstowicze. Ci panowie, nim doprowadzą do ostateczności, niechaj rozważą, jaki byłby rezultat nowych wyborów, wszelkiemi środkami agitacji i wpływu rządowego przeprowadzonych.“ — *Pesti Naplo* pisze: „Tylko rząd może tryumfować nad rezultatem rozpraw z d. 23. bm. Nietylko odparł atak, ale znowu mu się udało odsłonić słabe strony przeciwnika. A rezultat nie mógł być inny. Opozycja parlamentarna może tylko wtedy walczyć skutecznie, gdy dokładnie wie, czego chce, i ma podostatkiem energii i odwagi do przeprowadzenia swej woli. Ale opozycja, która nietylko w sobie jest rozbitą, ale której frakcje w rozmaitych rozchodzą się kierunkach politycznych, i nadto na jedną taktykę postępowania zgodzić się nie mogą, nie zdoła nigdy zwyciężyć, a choćby i zwyciężyła, to przelęknie się swego zwycięztwa.“

Telegram nasz z Pragi d. 27. jest jednostronny. O ile widzimy z pism czeskich, nawet z d. 26. (bo d. 27. nie wyszły) to tylko organa Skrejszowskiego, *Pokrok* i *Politik*, nanowo uderzają namiętnie na gabinet. Tymczasem decyzja nie spoczywa w ręku maluczkiej frakcji Skrejszowskiego, nie ona prowadziła i prowadzić będzie rokowania z rządem. *Politik* mówi nawet o „demoralizacji między Czechami, która się już poczęła z facjendami układowemi za Potockiego, i którą może gorzko przypłacić naród czeski.“ Przedstawimy jednak atak *Politiki* z d. 26. w artykule „Jak to ministrowie austrjaccy robią ugody.“ Pominiemy wyrzuty, jakie *Politik* robi Schmerlingowi. Beustowi, (gdy był ministrem prezydentem), bürgerministrom i Potockiemu. Co do Hohenwarta, wywodzi, że po reskrypcie cesarskim o powołaniu nowego ministerjum — „ugodowego,“ — po amnestji i przyrzeczeniu ulepszeń w administracji, spodziewano się zwrotu ku lepszemu w Czechach, utworzenia ministra dla Czech i mianowania przychylnego narodowi namiestnika. Ale wnet *Wiener Abp.* zbiła te nadzieje oświadczeniem, że pogłoski te podkopują konstytucję. Spodziewano się usunięcia Beusta, który Czechów nazwał zdrajcami stanu, więc jest przeszkodą w ugodzie, ale zaraz rząd kazał oświadczyć, że zostaje w dobrych stosunkach z p. Beustem. Dnia 20. lutego oświadcza *Wiener Abp.*, że rząd stoi ponad stronnictwami, że rząd parlamentarny, ściśle konstytucyjny jest tu niemożliwy, ale zarazem dodaje, iż zadaniem tego rządu jest bronić konstytucji, mimo, że takowa przez jedną partję narodową reszcie została narzuconą. Na początku marca rozpuszczono pogłoskę o kongresie słowiańskim. Trzech czy czterech dawnych znajomych zbierało się przy jednym spisie potraw, a oto *Wiener Abp.* woła, że pogłoski o rokowaniach rządu z członkami kongresu są zdrożnem straszeniem publiki. W Czechach żądają zastanowienia egzekucyj wojskowych za podatki szkolne, już słychać, że rząd myśli temu zadośćuczynić, gdy oto coprędzej minister oświaty przysięga, że mu to ani na myśl nie przyszło. W marcu dano znać do Pragi, ale nie ze strony czeskiej, że minister prezydent radby pogadać z dr. Riegerem, dobroduszny dr. Rieger jedzie do Wiednia, a urzędowa *Grazer Ztg.* oświadcza, że pewne osobistości z opozycji narodowościowej do niego się zbliżyły, ale on konstytucją grudniową, jak kropidłem, żegnał się przed niemi. *Pokrok* wprost powiada, że jeden z ministrów zaprosił Riegera do Wiednia, że jednak byłoby było lepiej, aby Czesi poczekali, aż Hohenwart przyjdzie do nich do Pragi.

Jak widzimy, wszystkie te ataki opierają się nie na czynach gabinetu, ale na wywodach pism urzędowych i półurzędowych, a nikt jeszcze nie może powiedzieć, iżby Hohenwart tylko grudniówkę uważał za konstytucję; Czesi zaś uznają dyplom październikowy. Artykuł *Grazer Ztg* co do znoszenia się Hohenwarta z deklarantami, rząd zdementował.

W węgierskim kongresie katolickim zanosi się podobno na rozbicie. Większość ultramontańska nie dopuszcza żadnych poprawek w projekcie statutu organizacyjnego; konferencja większości i mniejszości celem doprowadzenia ugody, nie udała się, i mniejszość, licząca 55 członków, zapewne porzuci kongres.

Dnia 22. bm. zebrał się w Peszcie Wydział węgierskiego kongresu żydowskiego i zgromadzenie żydowskich prezydentów dystryktowych.

Obecne położenie Francji.

Sytuacja dzisiejsza Francji jest jeszcze nierozjaśnioną, pośród jednak zamętu ogólnego ukazują się stronnictwa, których dążenia nie dadzą się jeszcze dokładnie określić, bo działają one bez programu, nie raz świadomości celu, są jednak już ugrupowane.

Powodem zaburzeń paryzkich jest niewątpliwie brak taktu Zgromadzenia narodowego. Zbytnia uległość jego dla najezdcy, zwrot do reakcji i prześladowanie stronnictwa postępowego, urąganie się wreszcie z osób zasłużonych Francji, spowodowało wielu z skrajnej lewicy do złożenia mandatów. Większość w ten sposób protestujących, reprezentowała Paryż, ztąd powstała niechęć reprezentacji narodowej do stolicy, na niej też opierała się uchwała, odrzucająca przeniesienie władz naczelnych kraju w miejsce dawnego pobytu. Taki stan rzeczy pośród mieszkańców Paryża zrodził silne nieukontentowanie, wielu zaś natchnął myślą oswobodzenia stolicy z pod przewagi prowincji.

Klasa wyrobnicza, oddawna zorganizowana przez sekcję paryzką „International'a“, a lepiej jeszcze zgrupowana w szeregach gwardji narodowej, najłatwiej mogła stawić czoło reakcji. Menerowie jej korzystając z oburzenia Paryżan dla rządu i Zgromadzenia narodowego, głosząc zamierzony przez to Zgromadzenie zamach na republikę, w imię zadowolenia interesów materjalnych proletarjatu, podnieśli ruch opozycyjny. Rząd Thiers'a nie rokował mu jednak powodzenia, a pozostawiając go w spokoju, chciał go zmusić do samobójstwa. Brak twórczych zasobów u przywódzców rokoszan, mógł w istocie do tego prowadzić, ale dopomógł im naznaczony przez rząd na naczelnika gwardji jenerał Paladines. Nieuznany będąc przez pewną część tejże w godności wzmiankowanej, podstępem chciał zmusić ją do uległości. To dało hasło do ruchu ogólnego — wojsko złączyło się z ludem, a naczelnicy wojskowi z rządem, widzieli się w konieczności miasto opuścić. Zwycięzcy powstańcy obrali swych przywódzców. Powstał w taki sposób centralny komitet rewolucyjny, złożony z socjalistów, a prezydowany przez górnika Assi, znanego przywódzcę zmów rzemieślniczych. Skład ten zatrwożył majętniejszych Paryżan, obawa o naruszenie prawa własności zyskiwała coraz więcej zwolenników stronnictwa pokoju. Jakkolwiek więc Zgromadzenie narodowe i rząd przez to Zgromadzenie postawiony nie miał poparcia u Paryżan, to jednakże z jednej strony patrjotyczne przeświadczenie inteligencji paryzkiej, iż każdy ruch w chwili, gdy wróg o kilka godzin obozuje, jest zbrodniczym, z drugiej obawa rewolucji socjalnej, stworzyła w Paryżu stronnictwo pokoju.

Socjaliści, czyli takzwany „komitet centralny federalicji gwardji narodowej“, głównie wspierał się na gwardji, ta jednak dzieliła się na dawną i nową, i gdy ostatnia w znakomitej większości była za rewolucją, to druga energicznie domagała się jej stłumienia.

Rozdział ten wyjaśnia okoliczność, że gwardja narodowa, dobrze zorganizowana za cesarstwa, składała się z samych epissjerów. Do niej mógł tylko należeć ten co płacił podatek, była więc złożoną z samej burżoazji, słowem z tak zwanej u nas klasy mieszczańskiej. Gwardja ta epissjerów dbała przedewszystkiem o dobrobyt handlu, zawsze stała po stronie pokoju, ona to była używaną we wszystkich rewolucjach do stłumienia rozruchów. Niektóre też przedmieścia Paryża, znane z burzliwego usposobienia, gdzie zamieszkiwali ouvriery, przez Napoleona były pozbawione przywileju na tworzenie gwardji narodowej. W czasie wojny dopiero obecnej, dla obrony Paryża przed najazdem, całą ludność męzką stolicy, zdolną nosić broń, powołano i z niej utworzono nowe bataliony gwardji paryzkiej, a te to pod przewodnictwem batalionów z Belleville i Montmartre podniosły rokosz i obrały komitet centralny. W łonie więc gwardji narodowej od pierwszej chwili powstała scyssja—dawne bataliony odmówiły uznania wybrańcom proletarjatu paryzkiego, ci więc teroryzmem usiłowali zmusić ich do posłuszeństwa, skazując 25 dowódców batalionowych na karę śmierci za stawiany opór.

Jak w gwardji narodowej, tak i w społeczności paryzkiej powstał rozdział. Nowa jednak gwardja po za klasą rzemieślniczą, nie wiele miała zwolenników —przeciwnie—prawie cała ludność paryzka, dziennikarstwo, inteligencja, oświadczyli się przeciwko przywódcom rewolucji socjalnej, dla których, prawdę powiedziawszy, interes narodowości był podporządkowany kwestjom socjalnym. Komitet Assi, z poważniejszych figur, zaledwie, i to na chwilę zwabił dla siebie jenerała Cremera, mianując go naczelnikiem fortyfikacyj paryzkich. Komunista Langlois nie przyznał już jego władzy. Głównie więc on posługiwał się rzemieślnikami i młodzieżą szkolną lub zaledwie ze szkół wyszłą. Czeladnik blacharski Duval przy-

---

Literatura perjodyczna polska.

(*Tygodnik Wielkopolski. Poznań. Redaktor odpowiedzialny: Edmund Callier.*

Gdy ruch literacki we Lwowie gaśnie, w Poznaniu coraz się żywszym staje.

Klęski, jakie nasze ziemie w zaborze pruskim z powodu wojny francuzko-niemieckiej poniosły, straty w ludziach i w majątku, nie wpłynęły na zatamowanie życia narodowego. Zamach nawet na solidarność narodu, uczyniony w imię duchowieństwa przez arcybiskupa Ledóchowskiego, zamęt wywołany przez narzędzia jego intrygi, to jest przez księży Jana Koźmiana, Stagraczyńskiego i przez Kajetana Morawskiego, nie przytłoczył polskiej żywotności w Poznańskiem, ale ją widokiem niespodziewanego niebezpieczeństwa podrażnił i pobudził do większej działalności.

Owocem tej działalności jest przyspieszona praca na polu ekonomicznem i społecznem, mająca na celu utwierdzenie narodowości przez podniesienie dobrego bytu oraz oświaty, jakoteż odpieranie germanizującej nawały, środkami umiejętnej zamożności; — z drugiej strony owocem jej jest rozdzielenie się społeczeństwa wielkopolskiego na dwa wyraźnie zasadami odgrodzone obozy: ultramontański, popierany przez rząd pruski, i narodowo-liberalny, w którym się mieści wszystko, co zdrowo czuje i dobrze myśli.

Obozy te wypowiedziały sobie nie od dzisiaj walkę. Długo tłumiona przez patrjotów, silnie zawrzała przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Walka ta zasadnicza toczy się nietylko o politykę, kierunek nasz naukowy i społeczny, ale nawet o warunki bytu narodowego Polaków. Z powodu obszerności jej zakresu, każde pismo, nawet literackie, stroniące od polityki, musi wziąć na siebie barwę jednego ze ścierających się obozów, inaczej współcześni przejdą po niem jak po trupie żołnierze na polu bitwy.

Jaką barwę ma *Tygodnik Wielkopolski*, którego jedenaście numerów dopiero co przeczytaliśmy, dość trudno odgadnąć. Stoi on, rozumie się, przy stronnictwie narodowo-liberalnem, bo inaczej wojownik z 1863 roku, pułkownik Callier, nie byłby jego odpowiedzialnym redaktorem, lecz zasady jego jeszcze tak mało są wyrobione, taka sprzeczność w nim poglądów, że gdyby miał ku temu ochotę, mógłby skoczyć i pod czarną chorągiew „przewielebnego arcypasterza“, nauczającego niemoralnej nauki posłuszeństwa dla obcego najazdu.

W art[illegible] ...przykład p. t. „Głos kapłana w sprawie budowy teatru polskiego w Poznaniu“, dał miejsce pretensji, usiłującej teatrowi nadać „podstawy silne, niewzruszone“ nauki katolickiej. Katechizm w teatrze, i może przedstawienia pasyjne, podobne jak w Amergau w Bawarji, o których *Unia* w kilku feljetonach obszernie się rozpisała! Na takie żądanie krzykniemy *horrendum*, lubo nie jesteśmy liberałem maskowanym, tylko jawnym. Cóżbyście wy zrobili z teatru, gdybyście go wzięli pod swoją cenzurę, i wyganiali z repertoarza środkami prewencyjnemi dramata lub rzeczy, uważane przez was za gorszące? Ani Szekspir, ani Szyller, ani Fredro nawet nie byłby dopuszczony do widowiska. Redakcja *Tygodnika* lubo zastrzegła, że się nie godzi na wszystkie zdania szanownego kapłana, i przyobiecała artykuł w tej materji z odmiennego stanowiska napisany, nie powinna była umieszczać głosu, który zaszkodzić może budowie teatru. Wiadomo przecież, że gdy dawniej Prusacy nie dopuszczali teatru polskiego w Poznaniu dla przyczyn politycznych, teraz ultramontanie pod pozorem, że teatr może się stać „świątynią bogini knidejskiej“, przeszkadzają jego założeniu, i piórem pana Hazy z Radlic, jako też korespondenta *Czasu* i redaktora *Tygodnika katolickiego*, z pobożną zgrozą zwalają projekt budowy teatru polskiego, jako prowadzący młodzież złotą do nowych orgij i bachanaliów. Wszechstronne ocenienie sprawy, nie wymaga drukowania artykułów przeciwnych. Ponieważ zaś *Tygodnik Wielkopolski* gorliwie popiera teatr, więc powtarzamy, nie powinien nic takiego drukować, coby mu w trudnych zawsze początkach zaszkodzić mogło.

„Przegląd teatralny“ w którym znajdują się recenzje sztuk przedstawianych w Poznaniu, pisany ortografią pana Rzepeckiego, agitatora nowego, wszechsłowiańskiego abecadła, mocno ze stanowiska moralności karcąc dyrekcję za wprowadzenie na deski poznańskiego teatru komedji pana Sardou i innych, leje wodę na młyn przeciwników teatru polskiego. Staranie, ażeby sztuki przedstawiane nie gorszyły publiczności, żeby nie podliły ducha, jest konieczne i opinia powinna czuwać, ażeby się teatr nie stał szkołą zepsucia obyczajów, ale krytyk poznański, którego sąd w wielu razach jest bardzo wytrawny, przesadził w ocenieniu bulwarowej komedji. Nie ona to zepsuła społeczeństwo francuzkie, ale rząd napoleoński i kierunek nauk, oraz wychowanie zupełnie materjalistyczne. Wolelibyśmy, żeby nie przenoszono do nas dramatów z bohaterkami „demi-monde“, ale aby dyrekcjom dać pod tym względem dobre wskazówki, nie potrzeba silić się, jak to uczynił p. Rz. i dzwonić na gwałt.

Ta tylko krytyka poprawia, która uwzględnia wszystkie okoliczności i mierzy łokciem rozsądnej pobłażliwości. Taką krytykę znajdujemy w rubryce zatytułowanej „Przegląd Literacki“. Dzieła w niej rozbierane, sądzone są z życzliwością, która karconemu nie odbiera otuchy i wiary w własne siły. Większa część tak zwanych krytyk albo chwali albo też gani przesadnie. Nie jeden też talent został u nas przez krytyków zwichnięty. Niektórzy odurzeli od kadzideł i z mierności podnieść się nie mogli, inni rzucili pióro na zawsze, pomimo talentu jaki posiadali, zrażeni sądem bezwzględnym i lekceważącym. Komu umiarkowanie najbardziej potrzebne, to krytykowi. Pomny, że nóż jego analizy dotyka duszę żyjącą, powinien w jej powłoce robić operacje z sumiennością i zręcznością dobrego chirurga, który krając ciało chore, zdrowie mu przywraca. Krytyk *Tygodnika Wielkopolskiego* błądzi czasami z powodu pobieżności swoich przeglądów literackich, ale nigdy ze złej woli.

Ozdobą *Tygodnika* jest artykuł Karola Libelta p. t: „Mieszkania nawodne przedhistoryczne“ napisany z dokładną znajomością przedmiotu. Pod piórem Libelta każdy przedmiot najbardziej suchy i martwy, nabiera życia. Scisłości naukowej nie ubliża nigdy farba wyobraźni. Libelta dzieła pozostaną też na zawsze wzorem zajmującego przedstawienia umiejętności. Czy to praca filozoficzna, czy matematyczna, historyczna czy też archeologiczna go zajmuje, Libelt zawsze pamięta o formie i dlatego dzieła jego są doskonałe. W artykule, umieszczonym w *Tygodniku*, opisał najstarsze zabytki kultury ludzkiej, kurhany tak zwane kuchenne, torfiska duńskie, a wreszcie nawodne mieszkania na jeziorach szwajcarskich i przez siebie odkryte na jeziorze w Czeszewie w Wielkopolsce. Artykuł jego zachęcił innych do poszukiwań nawodzisk i nie bez rezultatu, bo w tymże *Tygodniku* ks. Antoniewicz, proboszcz z Bujna donosi, że odkrył ślady podobnych pomieszkań na jeziorze bnińskiem.

„Studjum nad sympatją Niemców dla Polaków“ przez A. K. z Wągrowca, napisane jest w intencji przekonania, że się bez sympatji obejść możemy. Dewiza „lepiej że ci zazdroszczą, niż że cię żałują“, jest dobra, ale nie wyklucza ona potrzeby sympatji ludów. Starają się o nią najpotężniejsze państwa: Moskwa i Niemcy, nie jest więc ona dowodem słabości. Sympatja nikogo nie wskrzesi bez jego własnego przyczynienia, to prawda, ale i to prawda, że naród przez wszystkich opuszczony, nieposiadający sympatji i uznania w Europie dźwignąć się nie zdoła. Autor któremu nie brak dowcipu i dobrego spostrzeżenia, grzeszy jednostronnym politycznym kierunkiem. Zasada egoizmu politycznego, którą wypowiada, podniesiona do wysokości narodowej polityki przez ludzi takich, jak Emil de Girardin, osamotniła Francję w dniach nieszczęścia i przyczyniła się do jej upadku.

Takiż sam kierunek, jaki w polityce przedstawia pan A. K., w filozofii reprezentuje p. Juljan Ochorowicz z Warszawy. Umieścił w *Tygodniku Wielkopolskim* artykuł pt. „Przyszłość psychologii“ którą chciałby ale napróżno wydzielić z filozofii, ubrdawszy sobie, że filozofia nie może być nauką obserwacyjną, za jaką poczytuje psychologię. Z błędnego i jednostronnego pojmowania filozofii, która bywa empiryczną, spirytualną, a łączy też w sobie jak filozofia polska oba te kierunki razem, p. Ochorowicz wyprowadza psychologią pozytywną, której wielkie znaczenie w przyszłości jako podstawy filozofii, estetyki, etyki i pedagogii zapowiada w swoim artykule. Z pozytywizmu Augusta Comta, bierze on jak powiada wyborną tylko metodę badań, którą opisał w rozprawie wydanej w Warszawie (1869) p. t. „Jak należy badać duszę czyli o metodzie badań psychologicznych.“ Nam się atoli zdaje, że nie ogranicza się on do metody, ale zapożycza ze szkoły Comta, która dotąd nie miała psychologii z powodu, że zajmuje się ta nauka przedmiotem leżącym po za granicą doświadczenia, samo pojęcie duszy jako siły materji, której życie jest ruchem uwarunkowanym różnicą natężenia, mogącą być jak wszelkie kombinacje sił fizycznych oznaczoną pewnemi formułami matematycznemi. Pojęcie to odsuwa rozumie się wiarę w objawienie, w boskie pochodzenie duszy, w jej przeznaczenie wieczności, i jeżeli pan Ochorowicz chce być loicznym, zaprzeczyć musi nieśmiertelności duszy. Zrywa się on z jarzma dogmatyzmu, z absolutyzmu filozofii,

brawszy stopień jenerała, objął w zarząd prefekturę policji. Awanturnik Lullier, przebrany zarówno po jeneralsku, odgrywał rolę policmajstra, rozpędzając merów wybieralnych z okrzykiem, iż potrafi 100.000 ludzi wyrznąć, aby zniszczyć reakcję, rozsiadłą w quartier St. Sulpice, to znów zajmując z tryumfem, otoczony wojskiem redakcję *Figaro i Gaulois*, aby ztamtąd jako zwycięzca powrócić do komitetu i tam dać swój głos za utrzymaniem zgody z najezdcą.

Kto był w chwili wyborów naczelnikiem gwardji „federacyjnej" trudno jest powiedzieć. Zdaje się, iż nominalnie był nim Menotti Garibaldi, którego przyjazdu spodziewano się w Paryżu, przynajmniej komitet centralny nominację jego uchwalił—podczas jednak nieobecności jego, obowiązki te zdaje się sprawował niejaki du Bisson, zwany jenerałem, a naczelnikiem przybocznej straży był jenerał Henry, który zdaje się, iż był prezesem sekcji paryzkiej *Internationale*, a przy ostatnich wyborach do Ciała prawodawczego kandydował wraz z Gambettą na Belleville.

Komitet centralny z powodu swej nieporadności, nie umiał odnieść odpowiednich korzyści z zajmowanego stanowiska. W zamian rozwinięcia energii i zdobycia sobie podstawy do dalszego działania, on w odezwach swoich zdradza zaambarasowanie. Cały więc czas swego istnienia nie zaznaczył donioślejszym czynem, nie śmiał nawet wypowiedzieć, do czego dąży publicznie. Nieporadność ta pochodziła z tego niewątpliwie powodu, że w chwili gdy działać potrzeba, on bawił się w hałaśliwe dyskusje. Komitet rewolucyjny złożony z 24 osób, nie mógł zdobyć się na sprężystość, przeciwnie nie chcąc zrazić sobie tych, co go wspierali, dozwolił około 200 osobom przyjmować udział w naradach, którym nieraz prezydowały osoby niezasiadające w komitecie. Przy takim stanie rząd wersalski postępując z taktem mógł drogą ustępstw dojść do porozumienia, ale w jego wystąpieniach właśnie tego nie widzimy. Zgromadzenie narodowe w zamian przemówienia w imię dobra kraju, zagrożonego przez najazd i wezwania do zgody rozszalałych rokoszan, w odezwach usiłowało tylko rozbudzić ich do siebie zaciętość. W niwec więc obróciły się rokowania wysłańców Wersalu pp. Labiche'a, sekretarza ministra spraw wewnętrznych i Glais-Bizoine'a z komitetem gwardji. O niesumienność reprezentacji rozbiły się też rokowania paryzkich merów i deputowanych.

Deputowani i merowie paryzcy, opierając się na posiadanym od ogółu mandacie, złączyli się z stronnictwem pokoju i wystąpili jako pośrednicy między rządem wersalskim a rokoszanami. Prowadzone układy po razy kilka nie odniosły rezultatu zamierzonego, w ostatnich dniach jednak przeszłego tygodnia, reprezentanci ludności paryzkiej, reprezentując jej głos, powierzyli dowództwo nad gwardją narodową admirałowi Saissetowi, mianując jego szefem p. Langlois, a naczelnikiem artylerji pułk. Schoelchera. Przy pomocy tych to osób głównie udało się przeprowadzić za wspólnem porozumieniem z komitetem centralnym wybory do Rady municypalnej, które odbyły się w niedzielę, a których rezultat nie jest jednak nam jeszcze znanym. Rada municypalna więc już, a nie wybrańcy gwardji, nadal prowadzić będą zarząd miasta, Zgromadzenie jednak narodowe w trudnem znajdzie się położeniu. Wybory bowiem dokonano mimo jego woli, Paryż tem stanowczo wypowiedział posłuszeństwo Zgromadzeniu narodowemu, zerwał z reprezentantami prowincyj. W tem jednak znów wina Zgromadzenia narodowego, ono to bowiem przybyłych merów paryzkich w sprawie układów przyjęło z szyderstwem, odmówiło udzielenia im pełnomocnictwa do przedsięwzięcia środków, jakie uznają za stosowne. Merowie więc układu z komitetem centralnym dokonali bez porozumienia się z rządem.

Zgromadzenie narodowe a raczej większość tegoż, odpowiedziała na okrzyk merów: „niech żyje rzeczpospolita" nałożeniem czapek, a tem wykazało swą dążność obalenia republiki, podobno nawet zamyśla już zaprosić na prezesa rządu ks. Aumale. Jakkolwiek więc w Paryżu gorszące sceny przybrały pomyślniejszy obrót, to jednak walka domowa więcej jak kiedykolwiek zdaje się. Francji zagrażać. Zgromadzeniu narodowemu pozostaje dziś z pomocą Prusaków zmusić do posłuszeństwa Paryż, lub kapitulować i nowe zarządzić wybory. Mówią, iż Thiers zamyśla o pierwszem, nie chcemy jednak dać temu jeszcze wiary.

Rewolucja paryzka.

Sytuacja w Paryżu nie przestaje być ciągle natężoną i krytyczną. Gwardja narodowa komitetu centralnego zajmuje większą część Paryża i prawie wszystkie ważniejsze punkta jego, są jednak jeszcze okręgi (arrondissement) zajmowane przez własną gwardję narodową, która nie uznała dotąd władzy komitetu, i uważaną jest powszechnie za przyjaciół porządku. Nie było dotąd jeszcze starcia pomiędzy temi gwardjami. Korespondent do *Ind. Belge* z Paryża pod datą 23 marca pisze: Równie smutny jak ciekawy widok przedstawia to krzyżowanie się ciągłe uzbrojonych tłumów, które co chwila mogą wystąpić do walki z sobą. Koło godz. 2 na ulicy Rivoli widziałem, jak oddział gwardji narodowej komitetu, udając się na plac Vendome przechodził mimo rozstawionego łańcuchem 12 batalionu, który wzbraniał przystępu na plac St. Germain l'Auxerrois. Oba oddziały nieprzyjacielskie, zmierzywszy siebie okiem nieufnem i nieprzyjaźnem, prezentowały potem broń wzajem przed sobą.

W dniu 26 marca miały się nareszcie odbyć wybory władz municypalnych Paryża. O ile wiemy z telegramów, spokój w tym dniu panował w stolicy. Potrzeba przypuszczać, że wybory będą jakimś stanowczym przełomem w obecnej sytuacji, a przedewszystkiem pozwolą dokładniej poznać barwę i kształty dzisiejszej rewolucji.

Żeby bliżej zapoznać czytelników z nowymi, nieznanymi dotąd ludźmi, którzy zasiadając w komitecie centralnym, wpływają na losy Paryża a nawet Francji, podajemy według belgijskich dzienników treściwe sprawozdanie z posiedzenia komitetu w dniu 22 marca, tj. w owym dniu, kiedy się odbyła krwawa scena na placu Vendome.

Prezydował obywatel Assi. Naprzód poruszoną była przez obywatela Grollard kwestja wynajęcia mieszkań. Kwestję tę jednogłośnie pozostawiono przyszłej komunie.

Na propozycję obywatela Assoine (syna), komitet oświadczył, że żaden właściciel niema prawa aż do nowego rozkazu pozbyć się swoich lokatorów.

Komendanci z różnych punktów miasta, zajmowanych przez się, składają raporty. Wypływa z nich, że reakcja, silniej niż przedtem podnosi głowę. Ma się odbyć manifestacja. Obywatelowi delegowanemu Lullier i obywatelowi Moreau poruczają przedsięwzięcie energicznych środków, któreby bez rozlewu krwi przeszkodziły tej manifestacji.

Obywatel Babiek wnosi, aby nie płacić żołdu gwardji opornej. Obywatel Assi odpowiada na to, że owa gwardja nie może pobierać żołdu od komitetu centralnego, ale że nic im nie przeszkadza, aby pobierali ją z Wersalu. Obywatel Blanchet proponuje wraz z obywatelem Chonteau mianowanie jenerała Menotti Garibaldi, którego przybycie zapowiedziano, gubernatorem sił paryzkich. Wniosek przyjęty jednogłośnie.

Delegowany od centralnego posterunku na placu Vendome oznajmia, że wielka manifestacja przesuwa się po bulwarach z chorągwią narodową na czele. Szefowi sztabu jeneralnego du Bisson i jenerałowi Cremer polecono uszanować wolę ludu.

Obywatel Billioray żąda, aby bezzwłocznie uregulowano stanowisko żołnierzy błąkających się po Paryżu, a to wcielając ich do gwardji narodowej.

Obywatel Rousseau robi zarzut, że nie potrzeba pokładać wielkiej ufności w ludziach, u których weszło w zwyczaj sprzedawać broń swoją pierwszemu lepszemu. Obywatel Lullier gorąco broni honoru armii. Wywiązują się rozprawy nad tym przedmiotem. Po półgodzinnej walce oratorskiej, w której udział biorą obywatele Assi i Lullier *pro*, Rousseau i Grollard *contra*, wniosek oddano pod głosowanie i przyjęto.

Obywatel Maljournal zabiera głos i rozwija wniosek odłożenia wyborów na dni kilka. Wobec postawy, jaką przybrało dziennikarstwo, wybory muszą się odbyć pod większą lub mniejszą presją. Potrzeba zatem je opóźnić i przygotować kandydatury demokratyczne. W tym celu potrzeba zawiesić dzienniki anti-demokratyczne.

Obywatel Assi zabiera głos. Sprzeciwia się on zawieszeniu dzienników. Obywatel Billioray radzi, aby przedewszystkiem wywiedzieć się o nieprzyjaźnych redaktorach. W tej chwili oficer sztabu głównego przybywa z oznajmieniem o rezultacie manifestacji na placu Vendome.

Obywatel prezydent daje do odczytania raport jenerała du Bisson. Obywatel Avoine wnosi, aby zawotować podziękowanie jenerałowi i całemu sztabowi jeneralnemu, który się dobrze zasłużył ojczyźnie.

Wniosek przyjęto jednozgodnie. Obyw. Viard jest zdania, że nie potrzeba w przyszłości pozwalać na podobne manifestacje. Do tego potrzeba kawalerji. Obyw. Rousseau zapytuje, zkąd jej wziąć? Obyw. Viard odpowiada, że sposobem rekwizycji. Wniosek przyjęto.

Potem podjęte są na nowo rozprawy o wyborach i dziennikach. Po kilku słowach obywatela Assi komitet jednozgodnie wotuje odroczenie wyborów do niedzieli, zachowuje wolność prasy, z zastrzeżeniem, że prześladować będzie dziennikarzy, winnych podburzenia do oporu. Dziennik jest własnością, nie może więc być konfiskowanym. Komitet potwierdza wyroki śmierci, wydane wczoraj na propozycję jenerałów Henry i de Bisson.

Obyw. Viard żąda, aby wysłano do Wersalu tajnych emisarjuszów, którzyby oświecili wojsko o jego prawdziwych obowiązkach. Obyw. Assi oświadcza, że już od kilku dni wysłano tam emisarjuszów. Na placu Vendome zabito przez nieuwagę jednego gwardzistę, komitet zowotował jednomyślnie, adoptowanie jego dzieci przez gminę Paryża.

Tego samego dnia w Wersalu odbywało się tajne posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Mimo tej tajności wiadomo, że chodziło tam o zgromadzenie wielkich sił wojennych do koła Wersalu, o wysłanie wpływowych deputowanych do departamentów, w których mają zgromadzać posiłkowe siły; nareszcie chodziło o naznaczenie dnia wyborów municypalnych w Paryżu.

Na posiedzeniu jawnem w d. 23 marca w Wersalu zaszła scena, która okazała stanowczy rozdział pomiędzy lewicą a prawicą Zgromadzenia, i wywiodła na jaw ukryte tendencje monarchiczne prawicy. Merowie paryscy, którzy nie uznają władzy komitetu, a wspólnie z deputowanymi paryzkimi pragną sprowadzić porozumienie pomiędzy Paryżem a Zgromadzeniem, zjawili się dnia tego w sali obrad i prosili, aby im wolno było zabierać głos w sprawie porozumienia, tembardziej, że niektórzy z nich zasiadali tam jako deputowani.

Prawica przyjęła merów szmerem nieprzychylnym, a na żądanie, aby wyznaczono merom osobną trybunę, powstały krzyki i hałasy. Naówczas prezydent, chcąc zażegnać burzę, a zarazem okazać należne względy merom, zaprosił tych merów, którzy nie są deputowanymi, do swojej trybuny.

Kiedy przepasani szarfami swemi wstąpili merowie na trybunę, lewica przywitała ich okrzykiem: niech żyje republika! Niech żyje republika! odpowiedzieli im na to merowie. Naówczas wielu członków z prawicy na znak zniewagi nakryło głowy kapeluszami. Deputowany Langlois zrywa się i woła: Nadół czapki! to zniewaga! Powstaje wrzawa i hałas nie do opisania. Prezydent nie może się dodzwonić, nareszcie zawiesza posiedzenie do wieczora. Lewica pozostaje na swoich ławach.

Korespondent do *Ind. belge* pisze w d. 23. marca: „Zapewniają, że jenerał L'Admirault obejmuje w miejsce Vinoy dowództwo nad armią paryzką. Jenerał Leflo ma być zastąpionym przez jenerała de Cissey. Jenerał Cremer mało daje mówić o sobie, pojął on, jak go wykierowano. Przeciwnie jenerał Lullier zupełnie na serjo traktuje swoje nowe obowiązki. Ciągle jest na koniu i ze wszystkich stron słychać opowiadania o jego czynach i minach. *Opinion Nationale* opowiada zachowanie się jego w merostwie 6go okręgu (Saint Sulpice).

— Na miłość Boga, mówił doń p. Barral, starajcie się uniknąć rozlewu krwi. Szanujcie również powszechne głosowanie, które obrało republikanów, których wypędzacie z merostwa, gdzie urzędują najlegalniej.

— Co mię to obchodzi? wrzasnął p. Lullier, zamykając perjod najgrubszemi przekleństwami. Jeśli będzie potrzeba, zmasakruję 100.000 ludzi, nie zostawię kamienia na kamieniu w tym reakcyjnym okręgu. Dam przykład niezbędny.

„Jenerał Lullier, który się zamięszał do obecnej rewolucji nie jako republikanin, socjalista, ale jako prosty awanturnik, potrafił już zrobić jakąś awanturę, za którą go komitet centralny kazał uwięzić."

Posiedzenie Izby posłów z dnia 23. marca. (C. d.)

Po Herbście wystąpił br. Poche (usunięty przez Potockiego namiestnik Morawy) Mowa jego stara się wykazać, że mowca z całą gotowością objąłby nanowo jaką posadę namiestniczą pod obecnym rządem. Powiada, że wiele punktów programu ministerjalnego są mu jakby z duszy wyjęte. Pojęcie autonomiczne jest mowcy (niestety) niejasne. Centralistom powiada, że Niemcy jako naród nie mają prawa żądać, aby inne narody Austrji były kowadłem pod ich młotem. W końcu wzywa do otuchy.

Giskra: Wyrzuca Hohenwartowi, że zapowiedział tylko rozszerzenie praw sejmów, ale pominął wybory bezpośrednie, gdy tymczasem obie kwestje są od siebie nieodłączne. Broni centralizmu, wykazuje szkodliwość zasady narodowościowej, wyznaje atoli, że trzeba się z nią liczyć, i że w danym razie można myśleć o rozszerzeniu autonomii krajów, o korporacjach autonomicznych itd. Co do potrzeby wyborów bezpośrednich, powołuje się na poprzednie gabinety i na adresy obu izb. Niestety, dzisiaj nie pora przedkładać odnośny wniosek lub choćby rezolucję, ale kiedyś, i to wkrótce, przyjdzie ta pora. Kończy wotum nieufności dla gabinetu co do jego zdolności stanu i wierności dla ducha konstytucji.

Knoll, jako wieśniak z prowincji, nie wiedząc, daje wotum nieufności parlamentowi, i dodaje, że na prowincji bynajmniej się nie upierają przy żądaniu, aby gabinet wychodził z parlamentu. Niechby sobie stał i po nad stronnictwami, byle przeprowadzał zasady konstytucji. W końcu protestuje przeciw żądaniom Czechów.

Br. Lasser (usunięty przez Potockiego wraz z Pochem namiestnik Tyrolu). Dziękuje Herbstowi za wyjaśnienie sytuacji (tymczasem poprzedni i następni mowcy głównie na to się skarzyli, że sytuacja się nie wyjaśniła, p. r.); powiada że zasady gabinetu jeźli są dobre, to nie są jednak jego zasługą, ale obowiązkiem; że głównie chodzi o drogi i środki, że jednak o tych dopiero wtedy będzie czas mówić, gdy wnioski rządowe będą przedłożone. Zaręcza, że interpelację podpisał nie przeto, iżby pragniono otrzymać te wnioski (a pocóż interpelacja i dysknsja! p. r.) Zaprzecza, jakoby było stronnictwo konstytucyjne, to są tylko przyjaciele konstytucji; narzeka na pesymizm austrjacki itd., a ponieważ nie wierzy w upadek Austrji, dziękuje Herbstowi.

Skończyła się lista mowców zapisanych, ale żąda jeszcze głosu Grocholski: „Nie zabierałbym głosu, gdyby nie to, że mój preopinant podziękował pierwszemu w dzisiejszym mowców szeregu, a Wys. Izba to podziękowanie z takiem zadowoleniem przyjęła. Podziękowanie to wywołał ustęp, dotyczący wywodów o znaczeniu wyrazu „wiernokonstytucyjność", i powodu, dlaczego owi panowie, w przeciwstawieniu do nas, nazywani są wiernokonstytucyjnymi. Sądzę, moi panowie, że jedyny powód, dlaczego owi panowie wobec nas to miano noszą, jest ten, iż je sobie sami nadali. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

„Taksamo wiernokonstytucyjnymi jak oni, jesteśmy i my, bo i my uznajemy konstytucję jako prawnie istniejącą; i my podnosimy, że konstytucja ta zmieniona być może jedynie w przepisanej konstytucją drodze. (Brawo z lewicy.) A jeżeliśmy to zdanie wypowiedzieli, to nie było to nasze zdanie osobiste, ale zdanie naszego kraju, naszego sejmu. Ale wielce szanowny preopinant, który tę sprawę poruszył, przedłożył nam teraz i powody, dla których to stronnictwo sobie owe miano nadaje, a to: iż dwie zasady konstytucji za naczelne uważa. Jedną jest zasada koncentracji, aby się państwo na części nie rozleciało; drugą zasada indywidualności narodowej. Otóż moi pp., co do drugiej zasady, sądzę, że nie jest ona specjalną właściwością konstytucji austrjackiej, bo konstytucja, gdziekolwiek istniała, przyjęła tę także zasadę. Co zaś do zasady pierwszej, jest to innem słowem — centralizacja. Przynajmniej według mnie, konstytucja w naszem znaczeniu austrjackiem nie jest to tylko ustawa z d. 27. grudnia 1867 r., ale jest to ogół wszystkich postanowień konstytucyjnych, wszystkich statutów krajowych, i jeśli się nie mylę, to i Najj. Pan sam to wypowiedział. A zatem moi pp., znalazły by się inne jeszcze, i to naczelne zasady w tej konstytucji. Jeżeli zaś ma się rozumieć, że ta zasada centralizacji, jaką w konstytucji znachodzą, ma być programem rządowym, to pozwoliłbym sobie odeprzeć, iż ta zasada już była zastosowaną, ale przeprowadzoną być nie mogła. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Gdy już mam głos, to muszę podnieść, że nie kwestje polityczne rozdzielają Izbę. Jeżeli wyłączę wielce szanownych pp. posłów z Tyrolu i Vorarlbergu, niemasz żadnych stronnictw politycznych w tej Izbie; są tylko stronnictwa narodowe. (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!) W każdem stronnictwie narodowem są ludzie, którzy na pewną sprawę tak, a inni, którzy inaczej się zapatrują. Gdy przychodzi do głosowania, głosuje bardzo wielu przeciw swemu przekonaniu politycznemu, gdy chodzi o sprawę narodową. A robią to nietylko stronnictwa narodowe, które nie są niemieckiemi; panowie posłowie niemieccy tak samo jak my postępują.

Podnoszono w tej Izbie, że mamy w tym względzie prawo najpiękniejsze, przyjęliśmy do naszych praw zasadniczych zasadę równouprawnienia narodowości, i to ma być dla nas ochroną. Otóż moi pp., ta zasada brzmi dźwięcznie, ale dlatego tak brzmi dźwięcznie jak każdy dzwon, że wewnątrz jest próżna. Równouprawnienie narodowości na jednem i tem samem terytorjum jest niemożliwe. Popatrzcie na Austrję: gdzie znajdziecie tam równouprawnienie narodowości? Mamy może dwie tylko narodowości, które są w samej rzeczy równouprawnione, niemiecką i węgierską. Ale i te nie są zupełnie równouprawnione; i tutaj komenda wojskowa jest niemiecka, język urzędowy ministerjum niemiecki (wesołość na lewicy), i tu niema równouprawnienia (głosy z prawicy: Bardzo dobrze.) Bynajmniej się moi pp. na to nie żalę, tak jest, bo tak być musi, bo inaczej być nie może. (Brawo, brawo, z lewicy).

Ale gdy już w stosunku Przedlitawii do Zalitawii nie może być równouprawnienia, to tem mniej może być ono w Przedlitawii. Z tego jednak nie wynika, iżby jedna narodowość zanadto sięgała ponad inne. Jeżeli w tej Izbie walka panuje, to nie przeto, iż Niemcy pewną przewagę, pewne przywileje posiadają i będą mieli zawsze w Austrji; ale dlatego, aby te przywileje nie szły zbyt daleko (głosy z prawicy: Bardzo dobrze!)

Gdzie szło o zadośćuczynienie okolicznościom, tam inne narodowości nigdy się nie sprzeciwiały. Ze pominę resztę, mogę przynajmniej to przytoczyć, iż język tej izby jest niemiecki; jest to niezawodnie uprzywilejowanie narodowości niemieckiej, ale istnieje ono, bo istnieć musi, i nikt z nas przeciw niemu nie występywał.

Musi się zatem zadośćuczynić tej okoliczności, że w tej Wys. Izbie nie żadne stronnictwa polityczne, ale tylko narodowe zasiadają. Bo gdy jedno stronnictwo polityczne zostaje przez inne przegłosowane, to jest naturalnem i samo się przez się rozumie i mniejszość musi poddać się większości, — ale wobec stronnictw narodowych moi pp. stosunek jest całkiem inny. Stronnictwo narodowe, dopóki nie zginie, będzie zawsze stawić opór zacięty, jeżeli, i dlatego, że chodzi o byt jego. W stronnictwach politycznych mniejszość zawsze może się spodziewać, że przy innym zwrocie publicznej opinii, mniejszość może się stać większością; w stronnictwach narodowych jest to niepodobieństwem. Mniejsze stronnictwo narodowe nigdy nie stanie się większością; zawsze ono pozostanie tem czem jest. Ztąd to nieodzownie pochodzi, że mniejsze stronnictwa narodowe trzymają się razem przeciw potężniejszym stronnictwom narodowym. Sprzeciwia się to może naturze i interesowi rzeczy, ale jest koniecznem.

Jeżeli jeden z pp. mowców poprzednich powiedział, że centralizm trzeba postawić jako system rządowy, a drugi, że wybory bezpośrednie wszystkiemu złemu zaradzą, to ja pozwoliłbym sobie powiedzieć negatywnie i pozytywnie, że chcąc zadośćuczynić narodowym stosunkom monarchii austrjackiej, to z jednej strony trzeba porzucić zasadę, iż Rada państwa ma być przedmurzem dla mniejszości, a z drugiej, kwestję narodowościową ile możności jak najdalej wyrugować w ogóle z Rady państwa. (Głosy z prawicy: Bardzo słusznie!) W sejmach, ale nie w Radzie państwa powinna być załatwiona kwestja narodowości. (Zaprzeczania z lewicy). Czynność Rady państwa winna się ograniczać do tych jedynie spraw, w które kwestja narodowości zgoła nie wchodzi. Jak długo prawa tego posiadać nie będziemy, jak długo tutaj nie według przekonania politycznego, ale według narodowości skupiać się mamy, tak długo usunięcie obecnego chaosu i polityczny rozwój konstytucji naszej będzie niepodobieństwem. Takie jest moje najszczersze przekonanie.

Mojem zdaniem panowie, możnaby bardzo łatwo przekazać sejmom wszystkie sprawy, w których narodowość jest interesowaną, i z czasem muszą one sejmom być przekazane. Bo nie mówcie mi, że równouprawnienie języków już uznano w krajach. Język jest wprawdzie częścią, jednym z warunków uprawnienia narodowości, jest częścią jej praw, ale nie całą już narodowością. Każda narodowość potrzebuje niezbędnych środków do naturalnego rozwoju, potrzebuje w tym celu w drodze prawodawczej i administracyjnej ochrony dla swych właściwości. Jak długo to nie nastąpi, tak też długo, według mego najświętszego przekonania, spokojne waśni austrjackich załatwienie, będzie niepodobieństwem. (Oklaski z prawicy).

Dr. Rechbauer prosi o głos. (Dok. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Pozawczoraj wieczorem między 6 i 8 godziną, w skutek zamierzonego przeniesienia dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej do Wiednia, odbyło się w głównej sali ratuszowej, jak to już w wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* było doniesionem, nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej. Przebieg tego posiedzenia był następujący:

Dąbrowski Wacław, jako referent sekcji II., wykazawszy zgubny wpływ, jaki może wywrzeć przeniesienie dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej na interesa kraju, w imieniu tejże sekcji stawia wnioski jak niżej:

Rada miejska uchwali:

a) Przeciw zamierzonemu zwinięciu dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej, wnieść petycję do ministerstwa wojny, ministerstwa handlu i jeneralnej dyrekcji tejże kolei, i przesłać je na ręce posła Grocholskiego, ażeby wspólnie z dr. Smolką i dr. Czajkowskim doręczył je komu należy, a przytem wyjaśnił cały stan rzeczy i w ogóle interesa gminy wszechstronnie popierał;

b) przez osobną deputację do tego wybraną, wnieść prośbę do Wydziału krajowego na ręce marszałka sejmu, o poparcie starań gminy;

c) odnieść się pisemnie do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, aby i wspomniana Izba także się tem zajęła, dając swe poparcie.

Dr. Grot proponuje, aby zbadać przyczyny, dla których prawdopodobnie zostało zamierzonem przeniesienie dyrekcji ruchu kolei, w mowie będącej, do Wiednia. Mniema on, że zbadawszy te przyczyny, można będzie już w samych petycjach udowodnić ich bezzasadność.

Dydacki pochwala zamierzone kroki.

Dymet także, przyczem powiada, że sekcja dobrze już, t. j. wszechstronnie całą rzecz rozpatrzyła, i że dobrze się zastanawiała, co trzeba powiedzieć w petycjach, a na ostatek wnosi, aby wnioski sekcji II. przyjąć *en bloc*.

Dobrzański. Sprawa przeniesienia ruchu kolei czerniowieckiej ze Lwowa do Wiednia, nie jest wyłącznie sprawą dotykającą interesa stolicy, lecz jest ona zarazem sprawą cały kraj obchodzącą. Już w roku 1866 sejm upominał się o to, przyczem dał Wydziałowi krajowemu zlecenie pilnowania, by nietylko dyrekcje ruchów

---

ale wpada w niewolę materji sroższą od wszelkich powag, przeciwko którym się buntuje. Nie tutaj miejsce rozprawiać z panem Ochorowiczem o jego psychologią pozytywną, wszakże zapisanie się nasze na listę jego przeciwników, nie przeszkadza nam uznać ważności niektórych jego pomysłów dla wielkiej nauki poznania samego siebie.

Z innych poważniejszych artykułów, wspomnieć nam wypada historyczną rozprawę p. t.: „Olga księżniczka Ruska" przez ks. Lic. Cht. Jeszcześmy się końca jej nie doczytali, więc też i zdania o niej nie wyrzekamy. Tutaj tylko wytykając autorowi użycie wyrazów niezrozumiałych, np. „zniewiedzał" „zniewiedzana," wypowiemy uznanie nasze dla stanowiska, z jakiego zapatruje się na dzieje Rusi. Jest ono zbliżone do poglądu Duchińskiego, który swojemi badaniami udowodnił różnicę Rusi od Moskwy i pokrewieństwo a nawet tożsamość pierwszej z Polską.

Pani Paulina z L. Wilkońska, umieściła bardzo ciekawy ustęp o życiu towarzyskiem w Warszawie p. t.: „Z moich wspomnień". W nim przedstawiła w obrazie salonów literackich pani Katarzyny Lewockiej i Niny Luszczewskiej postacie warszawskich autorów z czasów satrapii Paszkiewicza.

Niedokończona powieść Wołodego Skiby p. t.: „Pod jednym dachem" przypomina nie w jednem miejscu dowcipy tegoż autora z powieści p. t.: „Kanarki". Czyta się ją łatwo i z zajęciem, dobrze bowiem jest pisaną.

Pani Ewelina Ahrens umieściła w *Tygodniku Wielkopolskim* humoreskę p. t.: „Najprawdziwsza prawda", p. Walery Eljasz „Szkice z podróży w Tatry", p. Klemens Kantecki artykuł: „Dr. Ludwik Leger," w którym przesadnie odmalowane zasługi naukowe tego francuskiego słowianofila.

Zyciorysy: „Wiliama Edwarda Gladstone" i najznakomitszego czeskiego malarza „Karola Swobody", jako też artykuł o odczytach towarzystwa ruskiego we Lwowie Proświty i kilka innych drobniejszych, urozmaicają użytecznie treść nowego pisma.

„Kronika tygodniowa" daje obraz życia umysłowego w Poznaniu, liczne zaś korespondencje z Warszawy i z Krakowa, w której niesłusznie zmniejszono talent kompozytorski Władysława Zeleńskiego, a w nr. 11. niegodnie zaczepiono władze autonomiczne a zwłaszcza członków Rady szkolnej pp. Seredyńskiego, Starkla i Olszewskiego, korespondencje z Berlina, z Kórnika, z nad Prosny, z ziemi Warmińskiej poruszają obszernie żywotne kwestje intelektualnego ruchu obszernej ojczyzny naszej.

Dział poezji bogato jest zapełniony. Piękne chociaż cokolwiek mgliste utwory Władysława Ordona, swobodne wiersze Władysława Bełzy, Henryka Merzbacha, zawsze miłe poezje Karola Brzozowskiego ozdabiają stronnice *Tygodnika Wielkopolskiego*, który nawet nuty daje swoim czytelnikom. Michał Hertz umieścił śpiew swój do słów Narcyzy Zmichowskiej p. t. „Zaklęcie"; Bolesław zaś Dembiński śpiew do słów W. Bełzy p. t. „Wlazł kotek na płotek."

Samo wyliczenie tytułów pokazuje jak jest obfitą treść *Tygodnika*. Trudno też byłoby nie widzieć staranności redakcji o dobór artykułów. Zarzuciliśmy jej niepewność sytuacji wobec ścierających się prądów w naszem społeczeństwie, zarzucamy jej także pochopność w przyjmowaniu lada wiadomostki często fałszywej, podanej jej przez korespondenta, to nam jednak nie przeszkadza przyznać iż redaguje swoje pismo z najlepszą intencją. Charakter pisma z czasem się wyrobi, bo ma się z czego wyrobić, dzisiaj już jednak zalecić je możemy publiczności jako nastręczające sposobność do przyjemnego i pożytecznego czytania.

były w kraju, lecz aby także główne zarządy galicyjskich dróg żelaznych przeniesione zostały do kraju. Otóż sejm, jako wyraz całego kraju, nakazał Wydziałowi krajowemu, aby się upomniał, iżby nietylko część jedna, o którą my tu się upominamy, ale cały zarząd przeniesiony został do kraju. W skutek tych nawoływań i kraju i sejmu, zarządy kolei skłoniły się były do rozszerzenia zakresu swoich dyrekcyj ruchu we Lwowie, które to dyrekcje, jak wiadomo, były pierwej przeważnie we Wiedniu.

Wniosek sekcji brzmi, ażeby Wydział krajowy prosić o poparcie petycji miasta. Ja jestem zdania, że tu nietyle o poparcie petycji miasta przez Wydział i ks. marszałka chodzi, lecz chodzi więcej o to, aby Wydział spełnił swój obowiązek, który sejm na niego oddawna nałożył, to jest, aby w imieniu całego kraju zawarował się przeciw przeniesieniu dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej ze Lwowa do Wiednia. Skoro bowiem Wydział w imieniu kraju wystąpi, sprawa ta stanie na zupełnie innem stanowisku, jak gdy my ją tu jako sprawę miasta traktować będziemy. Sądzę, że w petycji powinno być koniecznie wyrażonem, że już w roku 1866 sejm się nasz domagał, aby nietylko dyrekcje ruchu, lecz i ogólne zarządy kolei naszych, zostały do nas przeniesionemi.

Dr. Frenkel napada na coraz większy nieład, jaki się wkrada do zarządów kolejami, i jest naturalnie za wnioskiem sekcji II. Dyrekcja ruchu nietylko jest potrzebną dla Lwowa, ale dobrzeby było, gdyby w Stanisławowie i Czerniowcach takowe ku większej wygodzie urządzone zostały. Zgadza się zupełnie z panem radnym Dobrzańskim, co do nadmienienia w petycji, że już sejm, a zatem kraj cały, tegoż samego, czego wniosek sekcji II. obecnie usilnie żąda, żądał. Przypomina, że w koncesji udzielonej w 1864 r. stoi wyraźnie, że rząd przez swego komisarza ma prawo zasystować wszelkie uchwały ogólnego zarządu kolei, jakieby się okazały niezgodne z interesem kraju. Sądzi nareszcie, że aby czasu nie tracić, nie należy się z izbą przemysłowo-handlową wdawać w pisania, lecz po prostu upoważnić pana burmistrza lub prezesa sekcji II. do rokowań z prezesem izby w tej mierze.

Wild uspakaja jak Dymet, że sekcja II. wszystko obmyślała i wnosi przyjęcie *en bloc* wniosku tejże sekcji.

Dąbrowski jako referent, wnosi, że sekcja z chęcią weźmie na uwagę zdania przez panów radnych, którzy głos w tej sprawie podnosili, wyrzeczone — i proponuje wybór do deputacji mającej wręczyć ks. marszałkowi petycję. Rada przyjmuje wnioski komisji *en bloc*; do deputacji wyznacza panów: dr. Madejskiego i Dąbrowskiego Wacława z panem burmistrzem na czele, a do komisji mającej układać petycje, panów dr. Skwarczyńskiego, Jasińskiego Aleksandra, Wilda Karola i Szumana Jana.

Szemelowski jako prezydujący. Kiedyśmy się tutaj raz zebrali, pozwolą panowie załatwić przytem jeszcze dwie sprawy, rozstrzygnięcie których nie może być odroczonem. Szczególnie kwestja konkursu na plany do budowy hotelu Angielskiego, jest naglącą.

Rada się zgadza.

Błotnicki Edward, jako sprawozdawca sekcji III. Wiadomo, że Rada w przeszłym roku postanowiła, aby po 1. marca nie przyjmować więcej nadsyłanych projektów do przebudowania hotelu Angielskiego. Otóż tak się zdarzyło, że na dniu 2., 3. i 9. b. m. oprócz nadesłanych czternastu przed 1. b. m., nadeszły jeszcze trzy plany. Sekcja mając na uwadze, że pomiędzy temi 3 planami mogą być właśnie najlepsze, że przyjęcie tych, które się o parę dni spóźniły (jeden z nich wysłany był z Wiednia 26. lutego; na termin nie stanął z przyczyny nieporządków w zarządzie kolei) nie może być krzywdą dla tych panów, którzy ściśle się zachowali do warunków konkursu, Sekcja stawia wniosek, aby rada uchwaliła przypuścić do konkursu tak te trzy, które nadeszły po pierwszym b. m., jakoteż i inne, które mogą nadejść do 31. b. m.

Po dość długiej dyskusji, w której dr. Semiński zapatrując się na rzecz tę ze stanowiska prawnego, był przeciwnego sekcji zdania, a pp. radni Dąbrowski, dr. Wolski, Wieczyński, Boczkowski, i dr. Frenkel i dr. Grott, pochwalali wniosek sekcji, w imie dobra publicznego, Rada przystaje na wniosek.

Następnie dr. Gębarzewski w imieniu sekcji IV przedstawia konieczność rychłego sprawienia dla pompierów następujących rzeczy: 132 prześcieradeł po 2 zł. 20 c., 65 sienników po 2 zł. 90 c. (według umowy z pewnym przedsiębiorcą), oraz 9 sztuk podwójnych koców, i jednego kożucha po cenach jak się uda. Rada zezwala.

Kronika.

— **Kurjerek miejski.** Dowiadujemy się, że wybór burmistrza lwowskiego odbędzie się w przyszły wtorek. Zdawało się, iż po przekonaniu się, iż obaj z dwóch kandydatów, p. Smolka i p. Szemelowski nie mają większości Rady za sobą, cofną swe kandydatury. Rzecz się ma jednak przeciwnie. Pan Szemelowski będąc najmocniejszego przekonania, iż posiada zdolności odpowiednie na burmistrza lwowskiego, uważa cofnięcie swej kandydatury jako ubliżenie dla siebie, jako przyznanie się, iż nie poczuwa w sobie zdolności do piastowania tego urzędu. Z tego powodu i zwolennicy p. Smolki nie odstępują od jego kandydatury. I bardzo być może, że w przyszły wtorek powtórzy się to samo kubek w kubek, co przy ostatnim nieudałym wyborze.

Po powrocie p. szefa namiestnictwa z Wiednia, rozpoczęto restaurację mieszkania pod Kawką, t. j. namiestnika. Widać więc, że mianowanie namiestnika dla Galicji ma niebawem nastąpić.

Dotąd jeszcze nie nadeszły z ministerstwa oświaty do Rady szkolnej krajowej ani nominacje inspektorów okręgowych do nadzorów szkolnych, ani przyjęcie etatu dyrektorów i nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich. Od miesiąca do miesiąca zwleka się i wprowadzenie nadzorów szkolnych okręgowych i urządzenie seminarjów nauczycielskich.

Wyszła z drukarni *Gazety Narodowej* broszura p. Emila Holowkiewicza, gospodarza leśnego, pod tytułem: *Las głównym czynnikiem dobrobytu narodowego i moralnego uszlachetnienia człowieka.* Broszura ta jest napisana z wielkiem znawstwem przedmiotu i zawiera bardzo trafne poglądy na ekonomię społeczną ze stanowiska leśnego gospodarza, na gospodarstwo klasowe i na stan pod tym względem naszego kraju, wskazując oraz środki, któremiby je podnieść można. Autor cały czysty dochód z tej broszury przeznaczył na rannych Polaków i Francuzów. Cena egzemplarza 50 centów.

— Przez jadącego do Francji i do Paryża p. A. G. posłaliśmy komitetowi paryskiemu, zajmującemu się rozdawnictwem zapomóg między biednych ziomków naszych 621 złr., 1 dukat i 20 franków dla rannych Polaków. Teraz znowu wysyłamy resztę zebranych po dzień 26. marca pieniędzy w kwocie 1022 złr. 48 ct., 1 talar i 1 cwancygier dla emigracji polskiej w ogóle.

Pokwitowanie od komitetu paryskiego z pierwszej przesłanej a wypłaconej przez dom braci Rothszyldów kwoty 4358 franków i 55 centymów doszło nas pozawczoraj, podpisane przez L. Nabielaka i Eust. Januszkiewicza.

Również otrzymaliśmy pokwitowanie dr. Brennera, prezesa komisji wspierania wypędzonych z Lotaryngii i Alzacji Polaków za przesłanych mu 433 franków.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* urzędnicy kolei Karola Ludwika. (Dawniejsze składki): Czerczyk 2 złr., Myczkowski 2 złr., Zaremba 1 złr., Dembiński 1 złr., Piątkowski 1 złr., Gąsowski 1 złr., Dworzak 1 złr., Flaszyński 1 złr., Fuchs 1 złr., Kukuliewicz 1 złr., Leszczyński 1 złr., Langier 1 złr., Meppé 1 złr., Dopatiak 1 złr., Macharski 1 złr., Goebl 1 złr., Wallner 1 złr. W drobniejszych datkach 6 złr. Razem 25 złr. Ogółem z poprzednio wykazanemi 1045 złr. 48 ct., 1 talar i 1 cwancygier.

— **Spis zmarłych osób** we Lwowie od 21. do 27. marca. Helena Melbechowska, obywatelka, l. 32, przez rozkład krwi. Walenty Hićkiewicz, dr. praw, l. 59, na raka. Szymon Jurkiewicz, dyrektor ekspedytu, l. 52, na gruźlicę płuc, Ludwik Ressig, urzędnik sądu, l. 42, na suchoty. Mikołaj Mecerniuk, teolog, l. 25, przez złamanie kości nda. Florjan Leurman, djurnista, l. 62, na gruźlicę płuc. Tekla Mazurkiewicz, prywatna, l. 64, na gruźlicę płuc. Franciszek Wadas, prywatny, l. 51, na gruźlicę płuc. Katarzyna Laskowska, zarobnica, l. 49, na gruźlicę płuc. Barbara Obażaniec, zarobnica, l. 19, na gruźlicę płuc. Zygmunt Młodnicki, student, l. 9, na gruźlicę płuc. Hryń Przyszlak, ubogi, l. 34, na zapalenie płuc. Julia Iskierska, wdowa po krawcu, l. 61, na rozdęcie. Szczepan Boratyński, zarobnik, l. 47, na wodnicę. Katarzyna Dracikiewicz, z ubogiego domu, l. 72, ze starości. Franciszek Kachert, szewc, l. 63, na raka w głowie. Marja Lasig, córka urzędnika, l. 7, na ospę. Antoni Radzikiewicz, zarobnik, l. 70, na wściekliznę. Wojciech Sokołowski, inwalida, l. 48, na tuberkuły. Błażej Świadek, inwalida, l. 55, na tuberkuły. Jakób Władyk, inwal. wachmistrz lat 67, samobójstwo.

— **Mianowanie.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała c. k. komisarza straży skarbowej Mikołaja Turzańskiego zarządcą magazynu przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

Pawła Cholewkiewicza, poborcę przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Szczakowie, kontrolorem przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Brodach.

— **Teatr.** Pan Bolesław Leszczyński obrał na benefisowe przedstawienie swoje *Otella*. Sam występował w roli murzyna, i istotnie rola ta zdaje się dość dobrze przypadać do temperamentu artysty. W miejscach, w których gwałtowność Otella wybucha naraz wielkim płomieniem, w miejscach tych p. Leszczyński grał bardzo szczęśliwie. Taką naprzykład szczęśliwą chwilą jest rzucenie się na Jaga, kiedy po raz pierwszy zazdrość i podejrzenie zaczynają szarpać duszę murzyna, i kiedy spostrzega, że sprawcą tych podejrzeń jest ów pokorny chorąży. Ale gdzie potrzeba było przegrać całą gammę uczuć gwałtownych, i potęgując gwałtowność nie wypaść jednak poza granice sztuki, tam studja p. Leszczyńskiego okazały się niedostatecznemi. Artysta zanadto wcześnie puszczał cugle tej gwałtowności swojej, i tam, gdzie potrzeba było podnieść ją wyżej o stopień, brakowało mu na to i głosu i gry twarzy.

Pani Wolańska była bardzo wdzięczną Desdemoną. W deklamacji jej, nadzwyczaj pięknej, i rzekłbym, przezroczystej, daje się dostrzegać jednak pewna monotonia głosu, która przechodzi czasem w śpiewność, i dlatego staje się nieco za mało naturalną. P. Królikowski w roli Jaga grał w wielu miejscach poprawnie, niepotrzebnie tylko zdobił twarz swoją prawie ciągle filuternym uśmiechem. Daleko większe robi wrażenie Jago, który nie daje ciągle wiedzieć publiczności, że jest wielkim filutem, intrygantem, i że drwi ze świata, i który czasem tylko nie może się powstrzymać od szyderczego uśmiechu, aniżeli taki Jago, jak go p. Królikowski przedstawił. Dlatego też te wszystkie miejsca, w których Jago zmuszony był przed panem swoim udawać poważnego, wypadły lepiej od innych. W roli Kasjusza pan Wolański, grał z przejęciem się i właściwą sobie werwą.

Jeżeli pojedyncze sceny wywierały efekt, obudzały zajęcie, za to całość jak zwykle u nas przy wykonaniu większych dzieł sztuki dramatycznej, wypadła dość chromo. Szczególnie pierwszy akt był formalnie nie odegrany, ale wyrecytowany. Tłumaczenie jest bardzo liche. Słowa: „oczy mi swędzą“ w ustach Desdemony brzmią nadzwyczaj nieprzyjemnie. Wiele też innych niezbyt szczęśliwych i nakręcanych wyrażeń jest w tem tłumaczeniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów** d. 27. marca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lwow.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie ciepłe i pogodne. W nocy były słabe przymrozki, a termometr spadał o jeden tylko stopień poniżej zera. Stan dróg erarjalnych jest bardzo dobry, drogi krajowe zaś są jeszcze ciągle popsute. Ceny frachtu poszły w górę, gdyż zbliża się już pora zasiewu.

Ruch w handlu towarowym był normalny. W ostatnim tygodniu nadszedł do Galicji znaczny zapas towarów modnych. Do Lwowa nadszedł transport wynoszący 700 cetnarów. Część z tego przeznaczoną jest dla Księstw naddunajskich. — Ruch w handlu naftą osłabł w ostatnim tygodniu bardzo znacznie. Na wosk ziemny nadeszły znaczne zamówienia z zagranicy a mianowicie z Anglii. Znaczną ilość wosku ziemnego zakupiły także Morawa i Austrja. Za cetnar tego wosku płacono 11 złr. 25 c. — do 11 złr. 50 c.; za cetnar 45° nafty 11 złr. — Handel spirytusem ograniczył się prawie tylko na konsumcję. W obiegu było około 2000 cetnarów. — W handlu cukrem stagnacja trwa ciągle, gdyż dużo jest towaru ale mało kupców. Za cetnar cukru rafinowanego płacono w ostatnim tygodniu 33 złr., za cetnar cukru surowego 21 złr. — Popyt na szmaty osłabł znacznie w ostatnich ośmiu dniach, Za cetnar szmat średniego gatunku płacono 6—7 złr. — Popyt na koniczynę zwiększył się znacznie przy zbliżającej się porze zasiewów. — Transport jej do Prus zwiększył się znowu w ostatnim tygodniu. Do Berlina i górnego Szląska wywieziono z Galicji około 1400 cetnarów tego artykułu.

Ruch w handlu towarowym nie osłabł, chociaż popyt zmniejszył się trochę. Pora obecna obudza nadzieję, że rok ten będzie urodzajnym. Stan zasiewów ozimych za granicą jest bardzo pomyślny. Wywóz zboża i mąki z Francji do Anglii zmniejszył się znacznie w tym roku. Do 25. lutego wywieziono bowiem według doniesień dzienników, 8,347.233 cetnarów zboża i mąki, podczas gdy w ubiegłym roku wywóz wynosił 15,090.352 cetnarów. — W ostatnim tygodniu nadeszły znowu wielkie zapasy zboża do Brodów, Tarnopola i Czerniowiec, wynoszące razem około 45.000 cetnarów. Dowóz zboża do tych stacyj kolejowych byłby daleko większy, gdyby komunikacja na drogach prywatnych w Moskwie była mniej uciążliwą. W ostatnim tygodniu galicyjski bank krajowy wystąpił znowu z przesyłką ogromnych zapasów zboża.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 190 f. 10 złr. 75 c.; żyto 180 f. 6 złr. 40 c.; jęczmień 155 f. 5 złr. 75 c.; owies 110 f. 3 złr. 70 c. Ruch był ożywiony, dowóz znaczny mimo trudności komunikacyjnych. Rzeszów: pszenica 190 f. 11 złr.; żyto 180 f. 6 złr. 70 c.; jęczmień 155 f. 5 złr. 50 c.; owies 112 f. 3 złr. 70 c.; koniczyna 180 f. 58 złr.; siemię lniane 150 f. 12 złr., wyka 180 f. 6 złr. 50 c. Kupcy z Prus kupowali dużo pszenicy i żyta. Jarosław: pszenica 190 f. 10 złr. 30 c.; żyto 180 f. 5 złr. 80 c.; jęczmień 155 f. 4 złr. 40 c.; owies 110 f. 3 złr. 20 c. Ceny spadały z początku ale przy końcu tygodnia poszły znowu w górę. Dębica: pszenica 190 f. 10 złr. 70 c.; żyto 180 f. 6 złr. 75 c.; jęczmień 158 f. 5 zł. 70 c.; owies 110 f. 3 złr. 20 c. Popyt był tylko na żyto i pszenicę. Brody: pszenica 190 f. 8 złr. 20 c. — 8 złr. 80 c.; żyto 180 f. 4 złr. 60 c. — 4 złr. 80 c.; jęczmień 156 f. 5 złr. — 5 złr. 25 c.; owies 110 f. 2 złr. 85 c.; — 2 złr. 95 c.; groch 200 f. 5 złr. 70 c. — 6 złr. 25 c. Znaczny był popyt na żyto, pszenicę i groch. Pszenicy przywieziono na targ 14.000 cetnarów. Kupcy z Prus zakupili 900 cetnarów grochu. Tarnopol: pszenica 190 f. 8 złr. 80 c. — 9 złr. 20 c.; żyto 180 f. 4 złr. 70 c. — 5 złr.; jęczmień 157 f. 5 złr.; owies 110 f. 2 złr. 80 c. Dowóz był wielki, ruch ożywiony:

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1100 sztuk, i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 80 wołów.

Kraków 24 marca. — Sprzyjająca pogoda zatrzymuje właścicieli przy rozpoczętych w polu robotach, a nawet nie dozwala im odrywać fornalek swych; dla tego też dowóz zboża na targ wczorajszy tak na Michałowicach jakoteż na Baranie był tylko średni, a przy dość wielkim popycie ceny utrzymywały się nietylko dobrze, ale nawet ceny pszenicy i żyta o 10 do 15 groszy się podniosły. Pszenicę zakupowali po największej części właściciele polskich młynów na produkcję mąki, której znaczne partje — szczególniej przed świętami — po Królestwie i do Warszawy na zamówienia rozsyłają.

Płacono pszenicę 31—47½, żyto 25—28, jęczmień 20— 23, owies 12—14, groch 32 do 35, proso 25—27. gr,

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu z tych samych powodów nie był wielki, ale za to ruch więcej ożywiony i chęć kupna znaczniejsza. Handel zbożowy za granicą był także żywszy, chociaż ceny były chwiejne, ale w końcu się podniosły. Na targach w Galicji zachodniej ajenci pruscy zakupują znaczne partje na wywóz, bo ztąd jest łatwiejszy transport, niż od nas, gdzie pomimo przyrzeczeń jest zupełny brak wagonów, a w skutek tego i wywóz całkim wstrzymany.

Płacono pszenicę zimową 10.20—11.80, arą 10.50—12, żyto 6.80—7.25, jęczmień 5 do 6.40, owies 3.90—4.30, wykę 7—8, koniczynę czerwoną 60—70, białą 60—73.

Ostatnie wiadomości.

Berliński korespondent *Kraju* opowiada, że wkrótce wybuchnie wojna między Austrją a Moskwą. Czy przypadkiem nie jest to doniesienie tyle wiarygodnem jak owa rozmowa Bismarka o Polsce, co w swoim czasie tyle rozgłosu narobiła, miana niby z pewnym obywatelem z Galicji? Osnowę jej podał *Kraj* z oświadczeniem, że czerpie ją z najautentyczniejszego źródła. Tymczasem pokazało się później, że był to po prostu dosłowny wyciąg z jakiejś broszury o stanowisku Prus w obec Polski gdzie zdania, które figurowały w *Kraju* jako słowa wyjęte z ust Bismarka, podane były jako rozumowanie autora tej rozprawki!

Nie wiadomo jeszcze, jaki charakter posiada nowa Rada municypalna w Paryżu, z czego wnosićby można o tem, jaką cechę posiadać może nowy rząd paryzki. Cokolwiek o tem doniesiono dotychczas, jest tylko czystym domysłem, a nie faktem. Że ten nowy rząd nie będzie ze zbyt umiarkowanych złożony żywiołów, łatwo wyperswadować sobie, ale czy istotnie taki Flourens np. wejdzie do gabinetu, to potrzebuje dopiero potwierdzenia pozytywnego, na które zresztą nie potrzeba będzie długo czekać.

Doniesienie, że w trzech okręgach Paryża zwyciężyli kandydaci stronnictwa „porządku“ stwierdza domysły, że w wilię wyborów, w sobotę przyszło do kompromisu między paryzkiem stronnictwem porządku, odepchniętem przez reakcyjne stronnictwo porządku w Wersalu a komitetem centralnym, tak, że cały Paryż brał udział w wyborach, a po drugie dowodzi ta wiadomość, że w ogólności umiarkowane żywioły mało mają dziś wpływu w Paryżu — przeparły swoich kandydatów zaledwie w trzech okręgach, na dwadzieścia i dwa!

Zwracamy uwagę na umieszczony poniżej telegram z Madrytu. Dla jego wyjaśnienia musimy nadmienić, że przy ostatnich wyborach do kortezów karliści weszli w kompromis z republikanami na tej zasadzie, że najprzód zjednoczonemi siłami zwalą tron Amadeusza Sabaudczyka, a potem rozprawią się między sobą. Otóż przy wyborach głosowali solidarnie, a teraz solidarnie rewoltują: w górach karliści, a po wielkich miastach republikanie. Że telegram donosi, iż rząd wszędzie zwycięża, nie ma dziwoty, bo to jest rządowy telegram.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 28. marca. Izba niższa Rady państwa przyjęła bez zmiany podług wniosku komisji projekt ustawy o użyciu urzędów podatkowych do spraw i poborów szkolnych. Odrzuciła zaś wniosek Hanisza, aby na szkoły powiatowe w Czechach dać z skarbu państwa 300.000 zaliczki, potem przyjęła Izba bez żadnej zmiany podług wniosków komisji projekt umowy z rządem węgierskim co do zaprowadzenia rządu cywilnego na Pograniczu wojskowem, odrzuciwszy poprawkę Daniły, aby umowy zawrzeć dopiero za wysłuchaniem i przyzwoleniem zastępców ludności na Pograniczu. Brestl i sprawozdawca dr. Czerkawski mówili przeciw tej poprawce. Za poprawką Daniły głosowali Dalmatyńcy, Słoweńcy i Tyrolczykowie.

Bruksela 28. marca. Z Paryża telegrafują do „Etoile Belge“: Rezultat wyborów do Rady gminnej będzie w ciągu dnia ogłoszony. Nowo wybrani członkowie jej ogłoszą natychmiast komunę.

Potwierdza się doniesie, że do Wersalu przybył książę d'Aumale.

Marszałek Bazaine ofiarował rządowi wersalskiemu swoje usługi do zgniecenia powstania Arabów w Algierji.

Wiedeń d. 28. marca. Cesarz jedzie w maju do Dalmacji.

Praga d. 28. marca. Dzienniki czeskie ciągle przemawiają w tonie rozdrażnionym o ministerstwie Hohenwartha. „Pokrok“ oświadcza, że ugodę z Czechami nie należy prowadzić jakby jaki targ handlarski o koncesje, bo to walka o prawo polityczne, które dwa wieki nie mogły zniweczyć.

Londyn d. 28. marca. Ekscesarz Napoleon i książę Murat złożyli dziś wizytę królowej angielskiej w zamku Windsor.

Bruksela d. 28. marca. Członkowie nowo wybranej w Paryżu Rady municypalnej zgromadzili się wczoraj w ratuszu i proklamowali komunę. Tworzą się zawiązki nowego rządu. Panuje pokój pochodzący z ogólnego przerażenia; stronnictwo porządku jest bezsilne.

W Saint Etienne proklamowano komunę.

Wydano hasło do zgromadzenia prefektów departamentowych.

Bruksela d. 28. marca, godz. 2. popołudniu. Właśnie rozpoczyna się pierwsze posiedzenie koferencji dla ułożenia ostatecznego pokoju między Francją a Prusami.

Madyt 28. marca. W prowincji Lerida pojawił się oddział karlistów i został rozpędzony. Usiłowano zaburzyć pokój w Saragossie, Kordowie, Walencji — lecz pokój tam przywrócono. W Andaluzji szerzy się agitacja republikańska, w baskijskich zaś prowincjach zaszły manifestacje karlistowskie.

W Marsylii 27. marca przywrócono pokój. Przyjaciele porządku podają prośby o przywrócenie napowrót legalnych władz.

Paryż d. 27. marca. W południe panował zupełny pokój.

Podług znanych rezultatów zdaje się, iż kandydaci komitetu centralnego przeszli przy wyborach, wyjąwszy w 1., 2. i 7. okręgu. Od wyborów bardzo wielu się wstrzymało.

Londyn d. 28. marca. „Timesa“ depesza z Paryża mówi, iż 20 członków komitetu teatralnego wybrano do Rady gminnej. Korespondent wnosi, iż Blanqui zostanie prezydentem nowego rządu z obszernem pełnomocnictwem do działania, i że zdaje się, iż w skład tego rządu wejdą: Flourens, Pyat, Delescluze, Lefranc i Velmorel.

Prusacy domagają się u rządu wersalskiego, aby im dozwolono obsadzić Paryż; żądanie to ich odrzucono.

Bukareszt d. 27. marca. Tekę ministerstwa wyznań objął jenerał Tell; bardzo energiczny jenerał Floresco mianowany został ministrem wojny. W skutek rozprawy nad wnioskiem Flevy (jakim?) otrzymał rząd pośrednie wotum nieufności. Izba zostanie prawdopodobnie rozwiązaną jutro.

Wiedeń d. 28. marca. Izba panów przyjęła, ustawę przyzwalającą na pobór podatków i w kwietniu.

W wydziale rekrutacyjnym Izby poselskiej referował dr. Banhans w imieniu podkomitetu, wybranego dla wypośredniczenia słusznej cyfry kontyngentu rekrutów. Podkomitet nie stawia żadnego pozytywnego wniosku. Po gruntownej rozprawie uchwalił pełny wydział zaproponować Izbie przyzwolenie na pobór do wojska 54.660 ludzi.

Wniosek Rechbauera, aby przedtem zaproponować Izbie, iżby nie pierwej rozpoczęła dyskusję nad ustawą rekrutacyjną, dopokąd rząd nie przedłoży zapowiedzianych projektów ustawodawczych, przyjęto większością 7 przeciwko 6 głosów, będzie więc wniesione i wotum mniejszości.

Bukareszt d. 29. marca. Dekretem książęcym rozwiązaną została wczoraj Izba. Ministerstwo, które podało się do dymisji, pozostaje. Miasto jest spokojne.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 24. marca 1781.

godzina 2 min. — popołuniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 114.00. Akcje kredytowe węg. 92.25. Anglo-austrjac. 246.75. Unioskbank 274.50. Akcje Karola-Ludwika 254.75. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 180.30. Kolei Alföld. 172.50. Kolej państwowa 402.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.50. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 158.50. Północna 215.25. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg.-wschodnia 00.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.30. Losy z r. 1864 123.50. Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola-Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	o g.	6	m. 42	r.
„	„ „ „	„	8	„ 7	w.
„	„ do Czerniowiec	„	8	„ 32	r
„	„ „ „	„	12	„ 20	w.
„	„ do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	r.
„	„ „ „	„	11	„ 50	w.

(Nadesłane.)

Przypomnienie.

Wszyscy ci, którzy sobie życzą nabyć lub zamieniać zegarki, raczą się listownie lub osobiście udać do **fabryki zegarków Philip Fromm, Rothenthurm Strasse 9 w Wiedniu**. Ta fabryka dostarcza wszelkich gatunków zegarki w czasopismach ogłaszanych od 1 złr. do 6 złr. taniej jak inne, i gwarantuje przez 5 lat za swój wyrób. Każdy potrzebujący niech się pisemnie udaje.

Lwów, z Izby handlowej dna 28. marca.	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	254	00	255	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	180	00	181	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	116	00	117	50
krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80	40	80	90
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	25	72	75
Banku hipot. gal. 6%	87	65	88	20
Gal. zakł. kred. włość.	87	00	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	09	88	09	96
Pół imporjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50
Wiedeń d. 22. marca.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	58	35	58	45
„ „ „ srebrem	68	05	68	15
Pożyczka ost. z r. 1839	277	00	278	00
Pożyczka loter. z r. 1854	89	25	89	75
„ „ „ 1860	95	50	95	80
„ „ „ 1864	123	60	123	90
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	122	00	122	50
Oblig. indemniz. gal.	74	10	74	60
„ „ bukow.	72	25	72	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	245	00	245	50
Centralny bank	00	00	00	00
Kredytowy zakład	265	30	265	50
Franko-Austrjackie	105	60	105	80
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	87	25	87	75
Hipoteczny bank galicyjski	111	00	111	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	726	00	728	00
Vereinsbank	107	00	107	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	00	81	25
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	50	32	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	172	00	172	50
Karola Ludwika	255	00	255	50
Północna Ferdynanda	2152	00	2157	00
Franciszka Józefa	195	00	196	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	180	00	181	00
Rudolfa	162	00	162	25
Siedmiogrodzka	167	00	167	25
Staatsbahn	400	00	401	00
Południowa	179	20	179	40
Tramway wied.	200	00	201	00
Łupkowska	158	25	158	75
Węgierska północna	158	75	159	25
„ wschodnia	84	00	84	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	50	88	25
Bank włościańsk. galicyjski	87	75	88	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71	50	72	50
„ „ „ „ 5%	80	25	80	75
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	10	97	30
„ „ „ 5% w. a.	94	50	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
„ w. a. 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	104	15	104	35
Karola Ludwika dawn.	103	50	104	00
„ „ z r. 1867	99	00	100	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	25	91	75
„ „ „ z III. em.	84	00	84	25
Rudolfa	89	75	90	00
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	25
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	135	25	135	75
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	40	92	60
Elżbiety nowa	100	00	102	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	40	92	60
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loterye ne				
Losy Zakładu kredytowego	164	00	164	50
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgratz.	19	00	20	00
„ Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	92	00	92	00
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	124	90	125	10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104	00	104	20

Wiedeńskie Drożdże

Ad. Ig. Mautnera i Syna, jedynie niezawodne, poleca handel **Karola Bałłabana** i przyjmuje zamówienia na takowe pieczywa Wielkanocnego. Wysyłki po za zaliczką uskuteczniam najpóźnie do 2. kwietnia. 1467 4–

(Z przyczyny słabości podanie spóźnione.)

Zacny Mężu Drze

Smolko!

Przeczytawszy dzieło Twoje pod tytułem: „Polnische Briefe über Russland und Polen, oder wenn man will die polnische Frage," tak dokładnie opisane, jak żaden dotąd z Historyków naszych nie napisał, składam Ci przeto imieniem całego narodu naszego nieszczęśliwego, najczulsze dzięki, za objaśnienie nas, oraz całą Europę o rzetelnej prawdzie, dla jakich przyczyn zeszedł nasz naród do teraźniejszego smutnego położenia, za czyny swoje bohaterskie i wspaniałomyślne, okazywane dla nieszczęśliwych sąsiednich narodów podobnie jak teraz okazali się Włosi nieszczęsnemi dla swych dobrodziejów Francuzów, oprócz poczciwego Garybaldego i jego kolegów równie zdatnych i odważnych naszych Rodaków także przed parę wiekami Prusacy z łaski narodu Polskiego uwolnieni byli z pod jarzma Krzyżaków, którzy ich zagarnęli, później sami dobrowolnie poddali się pod berło Zygmunta Iego króla pol. Dla naszego narodu przynajmniej zostaje sława wieczna, żesmy drugich ratowali, a nigdy niesprawiedliwie nie zabierali.

Przeczytawszy zaś przed parą dniami z Gazety „Kraj", że wielką trudność robią teraz WWni Adwokaci w obieraniu na burmistrza tak zasłużonego Dra. Smolkę, przypomniałem sobie słowa ś. p. wuja mego o łatwem rozwiązaniu sprawy przez Pawła Cara Ross, kiedy wysłuchawszy dwóch Adwokatów (a szło o skrzywdzenie majątku małoletniego Sieroty) zakończył tami słowy: Obydwa kazałyście prawdu, wozmyt ich teper pid batożki, a sprawiedliwa prawda wykaże się dopiero. P. Adwokat, ktoren niesprawiedliwie bronił sprawę, ze strachu wyznał, że był przekupiony.

Hil. Cieszkowski
byłý Oficer Artylerji Polskiej.

Na Święta
poleca handel korzenny
FERDYNANDA POPOWICZA
w rynku pod l. 178
pod „**Krakowiakiem**"
świeżo zaopatrzony w Towary korzenne, najlepszą *herbatę, rum, kawę, cukier, Likiery francuskie, gdańskie, Wódki krajowe* i zagraniczne, doskonały *ocet* winny i *oliwę* prowancką,
tudzież 1564 1–3
świeże szynki
i
KIEŁBASY
domowego wyrobu.

Poszukuje się
dzierżawy
od 150 do 250 morgów ornej gleby z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi. 1558 1–3
Łaskawe zgłoszenia z warunkami pod adresem:
A. W. Lwów, Nr. 490 4/4.

Polecenie.

W czasach, w których wypełnienie na się przyjętych obowiązków nie jest na porządku dziennym, a tembardziej jeśli takowe zysków nie przynosi, poczuwam się do miłego obowiązku polecenia publicznie, szczególnie sąsiednim współobywatelom, p. **Jana Zakrzewskiego** inżyniera cywilnego w Tarnopolu, który znaczną budowlę gospodarską hurtownie ugodzoną, nie zadałszy żadnego zysku (dla ogromnej drożyzny robotnika, z powodu budującej się w pobliżu kolei) najsumienniej ku zupełnemu memu zadowoleniu, w zadziwiającego szykkim czasie w Płotyczy, w roku zeszłym wykonał.

Płotycz w marcu 1871. 1545 2–3
Juliusz Korytowski.

Do zasiewów wiosennych polecam P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom powtórnie poprawny
siewnik szerokorzutny
i wszelkie *narzędzia rolnicze* według najnowszej konstrukcji, dalej urządzam *gorzelnie, tartaki, młyny amerykańskie i machiny parowe*, wyrabiam sikawki do gaszenia pożarów różnej wielkości i pompy wszelkich rozmiarów.
M. Petersein
fabrykant machin i narzędzi rolniczych w Krakowie.
1470 5–10

Rodowita Francuzka
zamieszkała od dwóch lat wraz z mężem we Lwowie, życzy sobie przyjąć do domu swego na stół i stancję kilka panienek.

Prócz należytego dozoru i opieki — zapewnia się tamże dla dokładnej wprawy i znajomości języka francuskiego **ciągła konwersacja w tym języku.** 1531 2–3

Bliższe szczegóły w Ajencji p. Piątkowskiego.

Ból zębów
każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski
„LITON"
nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.
Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.
We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 1507 1–27

Do sprzedania
Kamienica w Przemyślu
wśród miasta położona, stanowiąca front cały najpiękniejszego placu publicznego w Przemyślu, 22 okien frontowych długości mająca, z dwoma placami do budowli obszernemi również frontowemi, z obszernem podwórzem 364 sążni □ zajmującym. Położenie tej kamienicy bardzo blizkie bo 60 kroków od dworca kolei i przy krzyżujących się 4 gościńcach (traktach i dwóch drogach krajowych czyni tę kamienicę bardzo stosowną do założenia wspaniałego hotelu jakiego w Przemyślu zupełny brak. Kupno tej realności staje się tym korzystniejszem i przystępniejszem, że takowa jest bardzo intratna, mieszcząc na dole 7 sklepów wraz z stancjami do tychże należącemi, i że wierzytelność bankowa w kwocie 10.000 złr. zostaje na czas dłuższy na ratalne spłaty.

Bliższą wiadomość udziela na żądanie adwokat krajowy Dr. praw T. Smutny w Przemyślu. 1522 3–8

Na Święta!
WINA
u restauratora pod złotym Jabłkiem
Szymona Fedorowicza
przy placu Bernardyńskim l. 732
w najlepszych gatunkach
1532 2–3 węgierskie, a to:
na miarę od **50** cent. do **3** złr.
„ butelki „ **40** „ „ **2** „

A. MAŃKOWSKI
właściciel handlu
korzeni, delikatesów i win,
we Lwowie przy ulicy Halickiéj l. 17 m.
poleca ostatni transport
Jesiotra i Wyziny
świeżej mało solnej,
KAWIORU
ziarnistego astrachańskiego,
ŁOSIA
wędzonego i marynowanego i
ŚLEDZI
wędzonych, prócz innych na składzie znajdujących się marynat i ryb solonych w oliwie i w parze do maionesu; także dostać można
Jesiotra i Wyzinę
marynowaną. 1561 1–3

Kuracje zimowe
w zakładzie **naturalnego leczenia Steinbachera w Brunen bal** (München). Dokładny przez dyrekcję bezpłatnie do nabycia prospekt dzieł dr. Steinbachera, jako też niedawno wyszła broszura dr Loh, o podstawach kuracji regeneracyjnej. 1223 2–2

Wieś
w powiecie Dąbrowskim, przy gościńcu z Tarnowa do Dąbrowy wiodącym położona, około 500 morgów obszaru w rolach i łąkach licząca, z rocznym dochodem propinacyjnym 920 złr. a. w. jest z wolnej ręki do sprzedania.

Dobra gleba, dobre budynki, korzystne przez bliskość koleji położenie handlowe, a przytem zaciągnięta na tę wieś pożyczka z towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości 34.000 złr., nastręczają chęć kupna mającemu do zawarcia korzystnego interesu.

Bliższe wyjaśnienia mogą być udzielone na frankowane listy pod adresem **K. J.** poste restante Dąbrowa. 1536 2–3

Wieś Zalesie czyli Zaleszczyki
między Monasterzyskami a Buczaczem nad rzeką Koropiec położona, składającą się z 300 m. ornego pola a 100 m. sianożęci i pastwisk, wraz z propinacją, młynem i folusz em jest od 14go czerwca, roku bieżącego do wydzierżawienia. 1437 5–6

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Hryszkiewicza we Lwowie, lub też u Alfreda Mysłowskiego, syna właściciela w Koropcu.

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA
praktycznych gorzelników
we Lwowie.

Szkoła ta składa się z dwóch oddziałów: w pierwszym oddziale teorytyczno-praktycznym udziela się nauka teorytyczna potrzebna do rozumowego prowadzenia gorzelni, połączona z ćwiczeniami w warstacie stolarskim i w laboratorjum chemicznem; w drugim oddziele odbywa się praktyka w gorzelni wzorowej. Tym uczniom, którzy uzdolnią się do prowadzenia każdej gorzelni rozumowo i samoistnie wydany będzie **dyplom na skończonego gorzelnika** i może im być gwarantowany roczny dochód najmniej 500 zł. oprócz wolnego pomieszkania i opału.

Bliższe warunki zawiera program, który każdemu na żądanie bezpłatnie przysłany będzie.

Przyjęcie do szkoły rozpocznie się z dniem 1. kwietnia b. r.

Więcej jak dziesięciu uczniów przyjętymi być nie mogą.

N. B. Oprócz tego otwarty będzie przy tej szkole z dniem 1. czerwca b. r. szereg wykładów popularnych dla starszych praktykujących już gorzelników. Bliższe szczegóły o tych wykładach ogłoszone będą później w dziennikach krajowych.

Dr. Rudolf Günsberg.
profesor przy akademii technicznej i dyrektor pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego we Lwowie. 1543 2–3

Prezerwatywa uniwersalna
złożona na podstawie najnowszych doświadczeń umiejętnych, najpewniejszy i najlepszy środek przy wszystkich nawet zadawnionych
słabościach organów płciowych
jakoteż do zapobieżenia tego rodzaju słabościom, i do silnego ożywienia czynności osłabionej pomienionych organów, wielokrotnie doświadczony i uznany przez powagi umiejętne.

Kuracja odbywa się bez bolu, i nie pociąga za sobą przerwy zwykłych zajęć, tak iż tym sposobem nawet pacjentom wstydliwym, i podróżnym podaną jest sposobność gruntownego wyleczenia swej słabości bez pomocy drugiej osoby.

Słoik wraz z posobem użycia 3 zł. Zamówienia hurtowne i pojedyncze za nadesłaniem należytości wykonują się pod dowolną cyfrą, lub za pobraniem pocztowem pod największą dyskrecją i jak najspieszniej u 1517 2–6

dra Wilhelma Langa
Wien, Burggasse Nr. 97.

Główny skład we Lwowie u Z. Ruckera aptekarza pod srebrnym orłem.

Bank
OGÓLNYCH UBEZPIECZEŃ
przeciw szkodom elementarnym, który dotychczas w dziale ogniowym operował, a teraz także dział gradowy zaprowadza, życzy sobie angażować pod korzystnemi warunkami zdolnych i czynnych 1525 3–3

Agentów
w miastach, miasteczkach i na wsi tak dla interesu ogniowego jak i gradowego.

Oferty uprasza się nadsyłać do
Jeneralnej Agencji we Lwowie
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
plac Marjacki l. 361 m.

Podziękowanie
Panu **Wolfowi Barban** doktorowi chirurgii w **Przemyślanach** za wyleczenie mnie z obłąkania, które przez dwa lata mnie uporczywie trapiło, i pomimo rady różnych dobrych lekarzy niedoznawszy ulgi, jemu zawdzięczając moje wyzdrowienie składam publiczne podziękowanie 1544 2–2

Josel Bernstein.

Cierpiącym na oczy
poleca się przez swą nadzwyczajną skuteczność w tak krótkim czasie wsławiony
Roślinny balsam na oczy
Marcina Reichel w Würzburgu.
Do nabycia we Lwowie w apt. **A. Berlinera.** Cena 1 złr. 50 ct. 1044 9–12

Realność
w każdym czasie do sprzedania, położona przy murowanym gościńcu, do tej przeszło 30 mor. ziemi w dobrej glebie z wygodnymi i dobrymi budynkami. — Bliższą wiadomość udzieli c. k. porucznik Marceli Jełowicki Trybuchowcach, poczta Buczacz. 1464 3–3

Potrzebuję dependenta
biegłego w praktyce adwokackiej. Starający się o taką posadę, raczą się zgłosić do mnie listownie do 20. marca b. r. 1–3

Dr. Frühling
adwokat w Tarnopolu.

Szprycowanie
Galeną,
leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej tak dopiero powstające, jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.
Główny skład dla Austr. Węgers. Monarchii.
u **Wilhelm Maager,**
Wien, Bäckerstrasse, 12.
Cena flaszki wraz z przepisem używania 3 złr. 70 cnt.
1019 16–24

Na Święta Wielkanocne
poleca
nowo urządzony handel korzenny
F. A. MERRELLA
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 295 pod **„srebrną gwiazdą"**
swój skład świeżo zaopatrzony w towary południowe najlepszej jakości po cenach umiarkowanych;
jako też
Skład drożdży prasowanych wiedeńskich.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie za zaliczką pocztową lub kolejową. 1505 3–3

Wakarecy i Spółka.
Pierwszy specjalny magazyn haftów, koronek, firanek i towarów białych
we Lwowie, przy rynku 155
polecają Szanownej Publiczności świeżą przesyłkę firanek w wielkim wyborze i w wszelkich gatunkach, a mianowicie:

firanki szwajcarskie haftowane na tiulu okno od 8 do 20 fl.
firanki muślinowe z tiulowemi szlakami okno od 7 do 16 fl.
firanki gypiurowe odpasowane od 6 do 20 fl.
takie same na łokcie od 40 cent. do 1 fl. 50 cent.
firanki wrabiane muślinowe, tyfoniowe i t. p. w różnych szerokościach od 30 cent. do 85 cent. łokieć. 1548 2–3

Dnia 2. b m. otrzymałem od pana profesora matematyki R. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 129, instrukcję gry na terno; dnia 28. b. m. wygrałem za pomocą onej w Pradze jedno **TERNO.** Potwierdzam to w dowód prawdy.

Praga, dnia 31. grudnia 1870. **Józef Linhardt,** nauczyciel szkół realnych.

Odnośnie na powyższe świadectwo i powołując się na nieprzerwaną skuteczność mojej pomocy, polecam wszystkim zwolennikom racjonalnej spekucacji loteryjnej moje nawet od mniej zamożnych wykonalne.

statystyczno-matematyczne
Instrukcje gry.
Warunki: 10% od wygranej, jakoteż przy odbiorze instrukcji 1 zł. względnie 2 złr. jako gwarancja kosztów. Na życzenie dyskrecja. Na poprzednie zapytania udzielam chętnie przedtem bezpłatnie bliższych wiadomości.

Adresować: An den Professor der Mathematik von **Orlice**
1485 2–2 in Berlin, Wilhelmstrasse 129.

Ogłoszenie.
Niżej podpisana komisja otwiera
drugą królewsko-węgierską
LOTERJĘ RZĄDOWĄ,
której cały czysty dochód z rozporządzenia Jego cesarskiej i królewskiej Mości na wspomożenie do pracy niezdolnych honwedów z roku 1848 przeznaczonym zostanie.

Loterja ta zawiera w sobie 1338 wygranych, które wszystkie razem **240.000 złr. w. a.** wynoszą.

Między temi główna wygrana 100.000 złr., druga wygrana 20.000 złr., dwie wygrane po 5.000 złr., dziesięć po 1.000 złr., dwadzieścia po 50 złr., a cztery tysiące po 10 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodzownie 30. czerwca 1871
w Budzie, przez podpisaną komisję.

Cena losu 2 złr. 50 kr. w. a.

Losów można nabyć u podpisanej komisji, u kollektantów loteryjnych, w urzędach poborowych i pocztowych w całej austrjacko-węgierskiej monarchii, jakoteż i u innych sprzedających losy w miastach.

Królewsko-węgierska
Komisja stanowcza loteryjna.
Buda, 15go marca 1871. **Aloizy Motusz**
1563 1–6 kr. węg. radca sekcyjny.

Świeże nasiona warzywne, gospodarskie i leśne,
jako to:
wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurydzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1393 9–12
główny handel nasion
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.
Mięszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Do czyszczenia i utrzymania zębów
jest najlepszym środkiem
Anaterynowa Woda do ust
po 40 cnt. 1018 29–50
którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.
W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsen" hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

Odszczególniona przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, i niezawodnie skutkująca

Trucizna na **wygubienie szczurów**

jest do nabycia niefałszowana
we Lwowie u pp. Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w Stanisławowie u Stechera v. Sebenitz; w Krakowie u pana M. Jaworskiego, w Tarnowie u pp. Józefa Jahna i H. Koyi.
1123 8–10 Cena sztuki 50 ct. w. a.

Bank Krajowy Galicyjski.
Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Akcyonarjuszów
odbędzie się
w Poniedziałek dnia 1. maja 1871 o godzinie 10 przed południem
w lokalnościach Banku.

Porządek obrad:
1. Sprawozdanie.
2. Przedłożenie Bilansu od rozpoczęcia czynności Banku do 31. grudnia 1870.
3. Postanowienia względem użycia czystego zysku.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla sprawdzenia Bilansu.
5. Zmiana Statutów, względnie rozszerzenie zakresu działania.

Uprasza się PP. Akcjonarjuszów życzących brać udział w zgromadzeniu, ażeby w myśl §. 25 Statutu * złożyli akcje swoje czyli kwity interymalne z kuponami najpóźniej do 10. kwietnia r. b. w kasie Zakładu we Lwowie; w c. k. uprz. austr. Banku związkowym (Vereinsbank) we Wiedniu, nakoniec u PP. Blau & Epstein w Krakowie.

Lwów 18. marca 1871.

Rada zawiadowcza.

* Posiadanie 25 akcyj a względnie kwitów interymalnych nadaje prawo jednego głosu na zgromadzeniu walnem. Nieobecnych członków zastępywać mogą pełnomocnicy pisemnie do tego umocowani, którzy jednak muszą być akcyonarjuszami do głosowania uprawnionemi.

Pupile, kurandy i osoby moralne, mogą być przez zastępców prawem lub statutami ustanowionych, chociażby ci zastępcy nie byli akcyonarjuszami reprezentowani.

W celu wykonania prawa głosowania, złożone być mają akcje względnie kwity interymalne razem z kuponami najdalej 20 dni przed zebraniem się zgromadzenia walnego w kasie towarzystwa we Lwowie lub w innych miejscach przez Radę zawiadowczą wyznaczonych. 1559 1–3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.